

**Halldorson Phyllis**

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

***Noel***

## **GALARETKA TRUSKAWKOWA**

*Przepis Phyllis Halldorson*

*1 torebka galaretki truskawkowej (300 gramów)*

*2 szklanki wrzącej wody*

*800 gramów mrożonych truskawek*

*600 gramów pokrojonego ananasa z puszki*

*0,5 litra bitej śmietany*

*Galaretkę rozpuścić we wrzątku. Dodać truskawki oraz ananasy i dobrze wymieszać.*

*Wlać pół mieszanki do płaskiego i szerokiego naczynia, posmarować bitą śmietaną i wlać*

*drugą połowę. Przystudzić i wstawić do lodówki*

*Danie jest dziecinnie proste i doskonale na święta. Starcza dla wielu biesiadników i ma piękny czerwony, świąteczny kolor. Smacznego!*

## **ROZDZIAŁ PIERWSZY**

To była koszmarzna noc. Kapral Policji Greg Remington miał wrażenie, jakby cały świat przestępczy z okolic San Francisco skupił się na patrolowanym przez niego obszarze. Już od godziny powinien być w swoim domu w Brisbane na przedmieściach San Francisco, a musiał jeszcze napisać raport z nocnego patrolu. Otworzył drzwi policyjnego samochodu i spojrzał nako-legę, który siedział za kierownicą. Znajdowali się w parku Golden Gate. Wszędzie wokół leżały potłuczone butelki i kawałki ławek - pozostałości po bitwie gangów młodzieżowych. Choć na chodniku widniało wiele plam krwi, tym razem na szczęście nikt nie zginął. Greg nie mógł zrozumieć, skąd w tych dzieciakach bierze się tyle agresji.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Świątecznie przystrojone ulice tchnęły radością i spokojem. Nie dla wszystkich jednak był to czas radości.

- Nie wiem jak ty - odezwał się Greg do swojego towarzysza - ale ja na dzisiaj skończyłem. Zawiadam dyspozytora, że wracamy na komisariat.

Posterunkowy Dylan Griffith skinał głową i uruchomił silnik. Był to młody, dwudziestotrzyletni policjant świeżo po Akademii. Jeździł z Gregiem dopiero od dwóch dni i po

## **GWIAZDKA MIŁOŚCI**

raz pierwszy w swej karierze miał okazję widzieć bitwę gangów. Był tym widokiem nieco wystraszony, lecz skutecznie to ukrywał.

Ruszyli. Greg rozparł się wygodnie w fotelu i spod lekko zmrużonych powiek obserwował drogę. Nagle w bocznym lusterku mignął jakiś dziwny kształt.

- Zatrzymaj się! - krzyknął. Dylan z całych sił nacisnął hamulec.

- Cofnij trochę. Coś dziwnego leży przy drodze - powiedział Greg już ciszej, po czym naszykował latarkę i odbezpieczył pistolet. Ostrożnie wysiadł z samochodu i trzymając przed sobą broń, skierował strumień światła na tajemniczy obiekt.

Na trawie leżała młoda kobieta. Sprawiała wrażenie nieprzytomnej.

-, Hej, ty! - zawołał ostrym głosem. - Wstań i podejdź tutaj! Ręce w górze, wysoko! Młoda kobieta odwróciła głowę. Na czole miała wyraźnie widoczny ślad silnego stłuczenia. Podniosła rękę, aby zakryć oczy przed oślepiającym światłem, ale nie odezwała się ani słowem.

Greg dał znak Dylanowi, aby go ubezpieczał, schował pistolet do kabury i wolnym krokiem podszedł do dziewczyny. Wyglądała na śmiertelnie przerażoną.

- Nie bój się - powiedział, wyciągając do niej dłoń. - Jestem policjantem. Nic ci nie grozi z mojej strony. Chcę tylko pomóc. Co się stało?

Uważnie spojrzała na jego brązowe włosy, brązowe oczy, ciemne wąsy i wreszcie na niebieski mundur. Najwidoczniej wzbudził w niej zaufanie, ponieważ przymknęła oczy, dotknęła dłonią czoła i powiedziała cichym głosem:

## Noel 9

- Boli... Boli mnie głowa.

Nie wyglądała na prostytutkę czy osobę bezdomną. Była ubrana czysto i elegancko. Jej kręcone, ciemnobrazowe włosy opadały łagodnie na ramiona.

- Domyślam się, że boli - powiedział spokojnie. - Masz ogromnego guza. Czy ktoś cię uderzył? A może napadnięto cię i okradziono?

Oczy młodej kobiety wyrażały zupełną pustkę.

- Nie wiem... Nie pamiętam. Wiem tylko, że ocknęłam się tu, w trawie i bardzo bolała mnie głowa. - Rozejrzała się dokoła. - Próbowałam wstać... nie byłam w stanie.

Przezołgałam się kilka metrów, a potem... chyba straciłam przytomność. Gdzie jestem? Skąd się tutaj wzięłam?

- Jesteś w San Francisco, w parku Golden Gate.

Dziewczyna skinęła głową, lecz zdaje się, że słowa policjanta niewiele jej wyjaśniły. Podciągnęła kolana pod brodę i otoczyła je ramionami.

- Zimno mi.

Greg zaklął cicho i pobiegł do samochodu. Jak mógł o tym nie pomyśleć? Był przecież środek grudnia, a ta dziewczyna od kilku godzin leżała na ziemi. Nic dziwnego, że zdążyła przemarznąć.

Wrócił po chwili z grubym kocem i owinał ją szczelnie.

- Znacznie lepiej - szepnęła i bez oporu pozwoliła, aby pomógł jej usiąść.

Greg otoczył ją ramionami. Przerażliwie drżała na całym ciele. Odwrócił się do Dylana. - Zadzwoń do dyspozytora. Niech przyśle tutaj karetkę. Znów pochylił się nad dziewczyną i przytulił ją, jak tylko potrafił najmocniej.

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

- Karetka będzie najwcześniej za pół godziny! - zawołał Dylan, wychodząc z samochodu.

Greg zaklął cicho.

- Ona nie może tyle czekać. Zadzwoń jeszcze raz i powiedz, że sami przywieziemy ją do szpitala. - Odwrócił się do dziewczyny i odgarnął jej gęste, ciemne włosy. - Czy dasz radę wstać i dojść do samochodu? Tam jest sucho i ciepło.

- Spróbuję-szepnęła niepewnie.

Pomógł jej się podnieść i, wciąż obejmując, zaprowadził do policyjnego wozu. Kiedy puścił ją na chwilę, aby otworzyć drzwi, straciła równowagę i upadła wprost na tylne siedzenie. Musiała być w stanie bliskim histerii, ponieważ zrazu wybuchnęła przeraźliwym śmiechem, a zaraz potem zaczęła łkać.

Greg usiadł obok i objął ją czule. Dylan włączył syrenę i na sygnale pomknęli przez miasto. Owszem, Greg doskonale wiedział, że młoda kobieta wtulająca się w niego na tylnym siedzeniu samochodu to jaskrawe naruszenie policyjnego regulaminu. Cóż z tego jednak, skoro przez wełniany koc tak wyraźnie wyczuwał jej pełne piersi, zaokrąglone biodła, przyjemnie zarysowane uda. Męskie hormony nie widziały różnicy między sytuacją prywatną a zawodową. W każdym wypadku zachowywały się tak samo. Kiedy dojechali do szpitala, polecił Dylanowi, aby wrócił na miejsce wypadku i przeszukał okolicę, a sam posadził dziewczynę na wózkach i zawiózł na izbę przyjęć. - Co jej jest?-zapytała pielęgniarka siedząca za kontuarem.

- Rana głowy i szok pourazowy. Znalazłem ją w parku zupełnie przemarzniętą. Pielęgniarka skinęła powoli głową.

## Noel

11

- Jej nazwisko? Wzruszył ramionami.

- Nie jest zbyt komunikatywna. Nie udało mi się z niej zbyt wiele wyciągnąć.

Kobieta wstała i położyła dłoń na ramieniu dziewczyny.

- Jak się nazywasz? - zapytała miłym, ciepłym głosem. Odpowiedzią był tylko zduszony płacz.

- W porządku. Nie czas teraz na pytania. Musicie chwilę poczekać na lekarza. - Wskazała ręką na pacjentów oczekujących w holu. - Święta nie są dla nas zbyt łaskawe.

Greg skinął ponuro głową. Jako policjant wiedział do-donale, że w czasie świąt liczba napadów, pobić i rozbojów w San Francisco gwałtownie wzrasta. Ciekawe dlaczego świąteczna atmosfera wyzwala w niektórych najgorsze instynkty?

Po dwudziestu minutach zamiast lekarza pojawiła się pielęgniarka. Greg znał ją doskonale. Kiedyś umówili się nawet kilka razy na randkę.

- Hola, hola, kogo ja widzę! - zawołała radośnie. - Mój ulubiony gliniarz z San Francisco. Co masz dla mnie tym razem, Greg?

- Cześć, Helenę - powiedział z uśmiechem i wskazał na dziewczynę siedzącą na wózku. - Wygląda na to, że została napadnięta. Jest zbyt wstrząśnięta, by cokolwiek mogła powiedzieć.

Helenę pochyliła się i obejrzała ranę na czole kobiety.

- Cholerne łobuzy - mruknęła. - Mogliby sobie znaleźć bardziej wymagających przeciwników. - Wyprostowała się i zaczęła pchać przed siebie wózek. - Jedziemy na

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

salę zabiegową. Zbadam, czy nie ma innych obrażeń. Jeśli chcesz, Greg, możesz poczekać na zewnątrz.

Po niecałym kwadransie Helenę opuściła gabinet zabiegowy. Nie znalazła na ciele dziewczyny innych obrażeń, ale nie udało jej się także nic z niej wyciągnąć.

- Przyślę do niej lekarza, jak tylko będzie to możliwe - powiedziała z uśmiechem, po czym ruszyła w stronę izby przyjęć, aby zająć się kolejnym pacjentem.

Kiedy Greg wszedł do pustego gabinetu, dziewczyna leżała na stole zabiegowym. Miała na sobie szpitalną pidżamę. Wyraźnie ucieszyła się z jego obecności.

- To miło, że zostałeś. Uśmiechnął się szeroko.

- Obawiam się, że nieprędko dam ci spokój. Czy mogłabyś odpowiedzieć na kilka pytań?

- Spróbuję - szepnęła - ale wszystko miesza mi się w głowie.

Greg wyciągnął z kieszeni notes i pióro, po czym usiadł na krześle.

- Przede wszystkim muszę wiedzieć, jak się nazywasz. Zmrużyła lekko oczy.

- Nazywam się... - Zawahała się i zaczęła jeszcze raz. - Nazywam się... - Przerwała, jej twarz wykrzywił potworny grymas. - Nie wiem. Nie wiem, jak się nazywam - powtórzyła płacząco. - To potworne! Nie pamiętam własnego imienia!

Greg położył jej dłoń na ramieniu.

- Nie denerwuj się. W końcu sobie przypomnisz. Urazy głowy mogą powodować chwilową amnezję. Czy pamiętasz może swój adres?'

Zacisnęła usta i potrząsnęła przecząco głową.



## Noel

13

- Nie. Nie mam zielonego pojęcia, skąd się tu wzięłam. - Jej przerażone oczy napełniły się łzami. - Nie pamiętam, co się stało. Co ja zrobię, jeśli nic nie pamiętam? Niewiele myśląc, Greg ujął ją czule za rękę.

- Nie przejmuj się. To minie. To tylko chwilowa utrata pamięci. - Uśmiechnął się łagodnie. - W szpitalu muszą cię umieścić w kartotece, więc wymyślimy ci jakieś nowe imię. Co ty na to?

Poruszyła się niespokojnie.

- A jak ty się nazywasz?

Odetchnął z ulgą. Nareszcie się czymś zainteresowała. To dobrze, że choć na chwilę przestała myśleć o własnym nieszczęściu.

- Ja nazywam się Gregor Remington, ale przyjaciele mówią na mnie Greg.

- Ładne imię - uśmiechnęła się - ale niestety nie ma kobiecego odpowiednika.

- Rzeczywiście, nie ma. Znajdziemy ci inne. Co byś powiedziała na... Noel? Tak, Noel.

Po raz drugi uśmiechnęła się. Wyglądała jeszcze młodziej niż przedtem.

- Noel - powtórzyła cicho. - Podoba mi się. A nazwisko?

- Musimy wymyślić coś niezwykłego. - Zastanowił się. - Może... Santa? Noel Santa.

Co ty na to? Miałem kolegę, który nazywał się Santa.

Delikatnie uścisnęła jego dłoń.

- Brzmi bardzo pięknie, Greg - szepnęła.

Sposób, w jaki wypowiedziała jego imię, przyprawił go o przyjemny dreszcz.

- Cieszę się, że ci się podoba, Noel.

## **ROZDZIAŁ DRUGI**

Noel leżała na szpitalnym łóżku i zastanawiała się, kiedy ten koszmar wreszcie się skończy. Zrobiono jej rentgen czaszki, opatrzono ranę na czole i podano środki przeciwbólowe. Stan fizyczny nie obchodził jej jednak zbytnio. Najgorsze było to, że nadal niczego nie mogła sobie przypomnieć. Kim była? Skąd przyszła? Dokąd zmierzała? Czy na świecie były jakieś osoby, którym na niej zależało?

Miała wrażenie, jakby urodziła się po raz drugi. Nie miała ani przeszłości, ani przyszłości. Nie potrafiła powiedzieć, co robiła wczoraj i co będzie robić jutro. Była pewna tylko dwóch rzeczy: że leżała półprzytomna w parku i że przywiózł ją tutaj nieznajomy policjant.

Greg Remington. Był bardzo miły, współczujący. Ale nawet on w końcu ją opuścił. A może musiał tak zrobić? Tak, chyba musiał. Pielęgniarka zabrała ją do innej sali, a on nie mógł pójść z nią. Szkoda.

Potworny strach ścisnął jej żołądek. Co z nią będzie? Greg wymyślił dla niej imię, więc wszyscy nazywali ją teraz Noel, ale przecież naprawdę nazywała się inaczej. Czuła się jak towar opatrzony etykietką. Choć może wszystko jest tylko kwestią nazwy...

Czy miała rodziców? Przyjaciół? Może nawet męża

## Noel

15

i dzieci? Boże, jak można funkcjonować, nie mając pojęcia o własnej przeszłości? Jej rozmyślania przerwał znajomy głos. Do pokoju wszedł Greg w towarzystwie lekarza.

- Dobre wieści! - zawołał już na progu. - Nie ma żadnego złamania ani wstrząsu mózgu.

Spojrzała z niedowierzaniem na lekarza, który skinął spokojnie głową.

- Dopóki nie minie ból, będziemy pani podawać leki. Ale to nic poważnego. Wiem, że chwilowa utrata pamięci jest bardzo przykra, wkrótce jednak przypomni sobie pani wszystko. Za kilka dni proszę się zgłosić do swojego lekarza na kontrolę.

- Ale... ale ja nie wiem, kto nim jest! - krzyknęła dramatycznie.

Lekarz nie zwrócił jednak na to uwagi i skierował się w stronę drzwi.

- Doktorze, proszę poczekać! - zawołał Greg. - Nie macie zamiaru zatrzymać jej w szpitalu na kilka dni?

Mężczyzna w białym fartuchu pokręcił przecząco głową.

- Nie ma takiej potrzeby. To nic poważnego. Policjant wyglądał na wzburzonego.

- Ale ona ma amnezję! Dokąd pójdzie? Lekarz rozłożył ręce.

- To już pański problem. Szpital jest przepelniony. Z tego, co wiem, policja ma własne szpitale przy aresztach śledczych. Może tam ją ulokujecie?

Noel oblał zimny pot.

- Nie! - Poderwała się gwałtownie i usiadła na łóżku.

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

- Proszę, nie wsadzajcie mnie do więzienia... pomiędzy kryminalistów!

Greg złapał ją za rękę.

- Spokojnie, Noel. Nikt nie ma zamiaru wsadzać cię do więzienia.

Spojrzał pytająco na lekarza, ale ten wzruszył tylko ramionami.

- Przykro mi, nic nie mogę zrobić. Sam pan wie, w jakim stanie jest służba zdrowia. Nie mogę pozwolić, aby zdrowa osoba, która utrzymuje, że niczego nie pamięta, zajmowała miejsce poważnie chorym.

Noel ogarnęła wściekłość i chciała zaprotestować, ale Greg ubiegł ją.

- Jak to: „utrzymuje”, że niczego nie pamięta? - powtórzył ostrym głosem. - Czy sugeruje pan, że ona kłamie?

Lekarz westchnął ponuro.

- Wiele osób tak robi. Szczególnie gdy jest zimno i nie mają się gdzie podziać.

Przytulny, dobrze ogrzewany szpital jest miłym miejscem na spędzenie kilku nocy. -

Machnął ręką. - Ale są przecież schroniska dla bezdomnych.

Gregiem aż zatrzęsło.

- One także są przepełnione!

Przytulił mocno Noel i oboje patrzyli, jak lekarz bez słowa zamyka za sobą drzwi.

Wtuliła się mocniej w jego silne ramiona.

- Przysięgam, że nie kłamie. Naprawdę niczego nie pamiętam. Co ja zrobię? Dokąd pójdę? Nie mam nawet pieniędzy.

Pogłaskał ją po twarzy.

## Noel

17

- Nie przejmuj się. Coś załatwimy. Dylan wrócił już z wizji lokalnej. Nie znalazł nic oprócz małej plamy krwi na betonowej ławce. Zapewne tam właśnie upadłaś. Czy pamiętasz, dlaczego?

Potrząsnęła głową.

- Próbowałam sobie przypomnieć, ale nie potrafię.

- Czy miałaś ze sobą torebkę?

- Musiałam mieć - odpowiedziała spokojnie. - Zawsze noszę torebkę.

W oczach Grega zapłonęły dziwne ogniki.

- Skąd o tym wiesz?

Drgnęła. Właśnie, skąd to wiedziała?

- Nie potrafię ci tego wyjaśnić, ale jestem pewna, że zawsze nosiłam torebkę.

Większość kobiet je nosi.

- To prawda - przyznał po krótkim namyśle. - Dylan nie znalazł jednak niczego. A kurtka? Może miałaś kurtkę? Było przecież bardzo zimno.

Gorączkowo starała się coś sobie przypomnieć, ale widziała tylko białą ścianę.

- Nawet jeśli miałam kurtkę, to i tak tego nie pamiętam. Westchnął ciężko.

- No dobrze. Teraz nie ma co o tym rozmawiać. Ubierz się, pojedziemy na komisariat. Obdzwonimy kilka miejsc i może znajdziemy ci jakiś kąt do spania.

Zadrzała. Wizja spędzenia nocy w policyjnym szpitalu nie była zbyt przyjemna. Co będzie, jeśli w końcu Greg sobie pójdzie, a jakiś inny policjant potraktuje ją jak zwykłego więźnia? Odwróciła wzrok, aby nie dojrzał przerażenia w jej oczach. Nie było jednak rady. Musiała z nim pojechać.

## **GWIAZDKA MIŁOŚCI**

W samochodzie ponownie usiadł obok niej. Z rozkoszą wtuliła się w silne ramiona mężczyzny i przymknęła oczy. Był tak blisko. Czuła się przy nim spokojna i bezpieczna. Nagle wyczuła, że o jej biodro ociera się coś twardego.

Pistolet! Nie pomyślała o tym wcześniej. Wszyscy policjanci noszą przecież broń. Chciała zapytać go o to, ale bała się, że jeśli zacznie mówić, on odsunie się od niej. W komisariacie okazało się, że wszystkie szpitale przy aresztach również nie mają miejsc. Gdy Noel się o tym dowiedziała, zaczęła płakać. Greg przytulił ją mocno i zaprowadził do swojego pokoju.

- Usiądź tutaj i zaczekaj na mnie. Nie można tracić nadziei.

- Ale nie zostawisz mnie, prawda? - zapytała.

- Nie zostawię cię, kochanie. Obiecuję.

Kiedy wyszedł, wyciągnęła chusteczkę i otarła łzy. Kochanie. W jego ustach brzmiało to tak cudownie. Noel spostrzegła, że czuje się niezwykle przywiązana do tego policjanta. Dziwne, znają się wszakże tak krótko. Choć z drugiej strony, Greg jest przecież jedynym człowiekiem, jakiego zna. Tak jak obiecał, wrócił po chwili.

Wyglądał na zdenerwowanego, ale ton jego głosu był spokojny.

- Dylan napisze za mnie raport, możemy już jechać.

- Jechać? - zapytała nieśmiało. - Dokąd?

- Zabiorę cię do mojej matki.

- Do twojej matki?

- Tak. Polubisz ją. Jest pielęgniarką. Pracuje w klinice w Brisbane.

Noel zamyśliła się.

## Noel

19

- To znaczy, że znalazłeś mi miejsce w szpitalu? - zapytała po chwili.

- Nie, Noel - uśmiechnął się - zabieram cię do domu. Mamy dom w Brisbane. Matka i siostra zajmują jedną jego część, a ja mieszkam w drugiej.

Noel nie zapytała już o nic więcej. Nie była w stanie wydusić z siebie słowa. Greg wziął ją za rękę i zaprowadził na parking.

Była tak zmęczona, że w samochodzie od razu usnęła. Obudziło ją delikatne szarpnięcie za ramię.

- Obudź się, Noel. Jesteśmy w domu.

Podniosła powieki i tuż nad sobą zobaczyła oczy Grega. Były takie piękne i pełne współczucia. Miała wrażenie, że za chwile w nich utonie.

- Chodź, śpiochu.

- Mam nadzieję, że nie sprawiam wam kłopotu...

- Żadnego. Moja siostra, Bevin, jest stewardesą i rzadko bywa w domu. Mama zaś czuje się bardzo samotna i będzie zachwycona twoim towarzystwem.

To brzmiało jak poezja.

- Jesteś cudownym człowiekiem, Greg - wyszeptała drżącym głosem.

Spojrzeli sobie głęboko w oczy; po chwili mężczyzna westchnął i otworzył drzwi.

Nocne powietrze otrzeźwiło ją. Na ganku zobaczyła postać kobiety. To zapewne matka Grega, pomyślała Noel. Choć musiała mieć przynajmniej pięćdziesiąt lat, wyglądała znacznie młodziej. Miała przyjemną twarz, a jej ciemne włosy nie nosiły jeszcze śladów siwizny.

- Czekałam na was. Wchodźcie do środka.

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

Greg uśmiechnął się ciepło.

- Noel, to moja mama, Abigail Remington.

Starsza kobieta, zamiast podać Noel rękę, uściskała ją rfileno i pocałowała w policzek.

- Mów mi Abby. Możesz u nas zostać tak długo, jak tylko zechcesz. Wyglądasz na zmęczoną, zaraz przyniosę ci koszulę nocną mojej córki, a ty tymczasem pożegnaj się zGregiem.

Usiedli na kanapie w salonie. Noel zdjęła z ramion koc, którym była otulona, i spojrzała na swego wybawcę.

- Jak ja ci się odwdzięczę? Gdyby nie ty...

- To część mojej pracy - przerwał jej w pół zdania. Wyglądał na zakłopotanego. - My, policjanci, musimy pomagać ludziom.

- Chcesz powiedzieć, że każdy policjant użyłby mi swojego domu? - zapytała z przekornym uśmiechem.

- Nie - odparł łagodnie i momentalnie zmienił temat. - Mama idzie rano do pracy.

Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, zapukaj w ścianę. Usłyszę cię. Jeśli nie zapukasz, to o dwunastej przyjdę i zabiorę cię na lunch. - Uśmiechnął się i delikatnie dotknął bandaża na jej czole. - Dobrej nocy, Noel. Nie martw się. Wkrótce odzyskasz pamięć. Do tego czasu będziesz pod naszą opieką.



## **ROZDZIAŁ TRZECI**

Noel obudził rano świergot ptaków za oknem. Nie otwierając oczu, uśmiechnęła się i przeciągnęła na łóżku. Dotknęła dłonią czoła i wtedy wyczuła kawałek materiału. Bandaż!

Otworzyła szeroko oczy. Co to za miejsce? Usiadła raptownie na łóżku i wszystko zawirowało jej przed oczami. Złapała się za głowę.

Dopiero po dłuższej chwili uświadomiła sobie, co się stało i gdzie się znajduje. Znalazł ją w parku policjant o imieniu Greg i przywiózł do domu swojej matki. Była teraz w pokoju jego siostry, a on zapewne spał Wciąż w drugiej części domu po nocnym dyżurze. Nic więcej nie mogła sobie przypomnieć. Cóż, lekarz powiedział, że odzyska pamięć za kilka dni. Oby miał rację.

Rozejrzała się uważnie po pokoju. Urządzony był skromnie, ale z gustem. Przez grube zasłony sączyło się ciepłe światło poranka. Na ścianach wisiały akwarele i oryginalne plakaty. Meble wykonane były z jasnego drewna, a w rogu stał nowoczesny 19-calowy telewizor.

Spojrzała na szafkę nocną. Budzik wskazywał jedenastą dziesięć. Przypomniała sobie, że Greg wspominał o lunchu

## **GWIAZDKA MIŁOŚCI**

w południe, wstała więc z łóżka i wyszła na korytarz w po-' szukiwaniu łazienki. Wzięła prysznic, umyła i uczesała włosy, lecz, niestety,, nigdzie nie mogła znaleźć swoich ubrań. Zapewne Abby zabrałaje na dół do pralni.

Była właśnie w połowie schodów, gdy zadzwonił dzwonek u drzwi. Oby to był Greg, pomyślała. Nie miała najmniejszej ochoty na spotkanie z kimkolwiek innym.

Cichutko podeszła do drzwi i spojrzała przez wizjer. Odetchnęła z ulgą. To był on. Nie miał już na sobie munduru, tylko džinsy i sportową kurtkę. Wyglądał inaczej niż wieczorem - był równie przystojny, ale może mniej... surowy.

Uśmiechnął się szeroko, kiedy otworzyła drzwi.

- Dzień dobry! - zawołał radośnie. - Mam nadzieję, że cię nie zbudziłem.

- Nie, nie zbudziłeś mnie. Właśnie wyszłam spod prysznicza i szukałam swoich ubrań. Roześmiał się.

- Jak znam mamę, to pewnie zaniosiła je do pralni. Ale przecież siostra ma mnóstwo ubrań. Wybierz, co ci się podoba. Obie jesteście podobnej budowy. Powinny pasować. - Spoważniał nagle. - A w ogóle to jak się dziś czujesz, Noel? Czy może przypomniałaś sobie coś?

Pokręciła głową.

- Niestety, nie. Nie znam nawet dzisiejszej daty. Ktoś wczoraj powiedział, że zbliżają się święta.

- Zgadza się. Jest poniedziałek, szesnasty grudnia. Przygotowania do świąt idą pełną parą. - Posłał jej badawcze spojrzenie. - Wyglądasz dziś znacznie lepiej. Dobrze spałaś?

## Noel

23

- Spałam jak zabita i rzeczywiście czuję się o wiele lepiej. Wciąż boli mnie głowa, ale mam nadzieję, że po tabletkach przestanie.

Odetchnął z ulgą.

- To dobrze. Miejmy nadzieję, że wkrótce odzyskasz pamięć. Idź teraz na górę i włóż coś na siebie. Nie pójdiesz przecież do restauracji w koszuli nocnej. Mama chciałaby cię bliżej poznać, więc umówiłem nas z nią na lunch o wpół do pierwszej. Noel usiłowała wytłumaczyć mu, że wkładanie ubrań innej kobiety bez jej zgody nie jest właściwe, lecz Greg był nieubłagany. Poszła więc na górę i włożyła ciemnoniebieskie spodnie, dobrany do nich kolorem sweter oraz swoje własne buty, które znalazła pod łóżkiem.

Kiedy zeszła z powrotem do salonu, w oczach Grega dostrzegła nie skrywany podziw. Lepiej, aby jak najszybciej odzyskała pamięć. Greg był zbyt atrakcyjny, zbyt pociągający. Każdy kolejny dzień spędzony w jego towarzystwie będzie poważnym zagrożeniem nawet dla tak rozsądnej kobiety jak ona.

Nie wiedziała, czy może z czystym sumieniem upajać się jego towarzystwem. Może gdzieś istniał inny mężczyzna, z którym była związana? Którego kochała? Należało jak najszybciej to sprawdzić!

Podeszli do samochodu.

- Czy masz żonę, Greg? - zapytała, kiedy ruszyli.

- Już nie - odparł, patrząc spokojnie na drogę. - Byłem żonaty, kiedy służyłem w wojsku, ale nic z tego nie wyszło. Zbyt długa rozłąka nie służy małżeństwu.

- Och, bardzo mi przykro - powiedziała zduszonym

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

głosem, ale nie była to prawda. Dziwne, odczuwała nawet coś w rodzaju ulgi.

- Rzeczywiście, nie było to przyjemne. Na szczęście jednak nie mieliśmy dzieci, więc zraniliśmy tylko siebie. Moja żona wyszła ponownie za męża, zdaje się, że mieszka gdzieś w Sacramento.

Sacramento. Nazwa wydała się jej znajoma. Jej brzmienie sprawiło, że przed oczami Noel pojawił się niewyraźny, zatarty obraz - długie, wysadzone wiązami ulice, budynek władz stanowych... Musiała chyba kiedyś być w Sacramento.

Z rozmyślań wyrwał ją głos Grega.

- A ty? Jak sądzisz, czy masz męża? Ta myśl nie była zbyt przyjemna.

- Ja? Nie wiem. Nie sędzę. Nie mam żadnego pierścionka.

- To o niczym nie świadczy. Jeśli skradziono ci kurtkę i torebkę, to podobny los mógł spotkać biżuterię.

Po kilku minutach dojechali do niewielkiej restauracyjki, znanej z dobrego jedzenia i sprawnej obsługi.

- Mama ma tylko godzinną przerwę na lunch - wyjaśnił Greg - a to miejsce znajduje się blisko kliniki.

Usiedli przy stoliku. Abigail dołączyła do nich po kilku minutach. Miała na sobie fartuch pielęgniarski, na który narzuciła jedynie żakiet.

- Przepraszam za spóźnienie. Mam nadzieję, że nie musieliście długo czekać. -

Przesłała Noel ciepły uśmiech. - Jak się dziś czujesz? Przypomniałaś sobie coś?

- Niestety, nie - odparła cicho dziewczyna. ^ To potwornie frustrujące. Czuję się zupełnie... pusta.

## Noel

25

Abby wzięła ją za rękę.

- Nie przejmuj się. Amnezja zdarza się częściej niż myślisz. Załatwiłam ci wizytę u neurologa z mojej kliniki. Zbada cię dokładnie i niewykluczone, że pomoże ci odzyskać pamięć.

Noel zadrżała.

- Dziękuję bardzo za troskę, Abby, ale ja nie mogę pójść do lekarza. Nie mam przecież ani grosza.

Greg chciał coś powiedzieć, lecz matka posłała mu ostre spojrzenie.

- W obecnej sytuacji możesz otrzymać zapomogę z ośrodka pomocy społecznej. Greg pomoże załatwić ci wszystkie formalności. - Spojrzała na syna. - Czy w ciągu ostatniej doby zgłosił ktoś Zaginięcie bliskiej osoby?

Pokręcił głową.

- Do tej pory nie było żadnego zgłoszenia. Po południu zabiorę Noel na komisariat. Może uda nam się jakoś ustalić jej tożsamość.

Godzinę później Abby musiała wracać do pracy, więc Greg i Noel zostali sami.

- Twoja mama jest cudowna - powiedziała dziewczyna, kiedy jedli deser. - Niewielu jest ludzi, którzy w środku nocy wpuściliby nieznajomego do swojego domu.

Greg skinął głową. - Rzeczywiście jest cudowna, ale rzadko wpuszcza do domu obcych. Zrobiła to na moją prośbę. Byłaś w takim stanie... A poza tym mieszkam tuż obok, więc nic złego nie mogło się zdarzyć.

Noel miała wrażenie, jakby ziemia się pod nią rozstąpiła. Liczyła, że ci ludzie darzą ją bezinteresowną sympatią

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

i zaufaniem, a tymczasem Greg powiedział coś takiego. Potraktował ją jak bezbroną ofiarę, którą zaopiekował się tylko dlatego, że mógł roztoczyć nad nią całkowitą kontrolę.

Najbardziej niepokoiło ją jednak to, że sama nie wiedziała, czy jest osobą uczuciową i godną zaufania. Kto wie, co robiła w przeszłości?

Przybrała maskę obojętności, aby nie zauważył jej rozczarowania.

- Oczywiście... rozumiem. Jestem bardzo Wdzięczna za wszystko, co dla mnie zrobiliście, ale nie chciałabym dłużej nadużywać waszej gościnności. Jedźmy już na komisariat. Może zrobicie mi zdjęcie i roześlecie do innych posterunków? Warto także dowiedzieć się, czy są jakieś wolne miejsca w domach opieki społecznej.

Greg patrzył w inną stronę, na drzwi, w których pojawił się właśnie znany mu młodociany handlarz narkotyków. Mimo to aż drgnął po tym, co usłyszał.

- Co takiego? - zapytał ostrym tonem. - O czym ty mówisz? Dom opieki społecznej? Czy nie podoba ci się u nas?

Nie potrafiła spojrzeć mu teraz w oczy.

- Bardzo mi się podoba, ale nie chcę być intruzem. Nie wiesz nawet, czy możesz mi zaufać. Nie znasz mnie.

Zmarszczył brwi, jakby nie bardzo rozumiał jej słowa.

- Jak to: czy mogę ci zaufać? Oczywiście, że ci ufam. Chyba nie sądzisz, że przywiózłbym cię do domu mojej matki, gdybym miał wobec ciebie jakieś podejrzenia. Otworzyła szerzej oczy.

- Ale powiedziałaś...

## Noel

27

- Co powiedziałem, kochanie?

Zawahała się przez moment i zwilżyła usta językiem, nieświadomie przyprawiając Grega go o dreszcz. Nigdy dotąd nie widział kobiety, która byłaby jednocześnie tak niewinna i pociągająca. Duże brązowe oczy w kształcie migdałów, ciemne kręcone włosy, mocno zarysowane brwi, delikatny nos i łagodnie wystające kości policzkowe - wszystko to tworzyło fascynujący obraz, niezwykle interesujący, subtelny, kuszący.

- Powiedziałeś... - ciągnęła nieśmiało - powiedziałeś, że nie zabrałbyś mnie do matki, gdybyś nie mieszkał obok. To chyba znaczy, że nie do końca mi ufasz...

Spuściła wzrok, więc ujął ją delikatnie za brodę i podniósł twarz do góry, zmuszając, aby na niego spojrzała.

- Nie to miałem na myśli - wyjaśnił spokojnie. - Mieszkam obok i dzięki temu mogę się tobą opiekować osobiście. To właśnie chciałem powiedzieć

Na twarzy Noel zagościł uśmiech.

- Przepraszam, niesprawiedliwie cię oceniłam. Zresztą sama nie wiem, czy można mi ufać. Najważniejsze, że ty i twoja mama jesteście dla mnie cudowni. Czy mógłbyś mi coś powiedzieć o ojcu?

Zasepił się. Widać było, że myślami jest gdzieś daleko.

- Mój ojciec był pilotem wojskowym. Oblatywał nowe samoloty. Rozbił się trzy lata temu podczas jednego z próbnych lotów.

Noel przeklinała się w duchu, że tak beztriosko zadała to pytanie.

- Bardzo mi przykro z tego powodu. Na pewno bardzo go wam brakuje.

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

Skinął głową i chwycił ją za rękę.

- Od śmierci taty staramy się trzymać razem. Właśnie dlatego mieszkam jąbok. Nie chciałem, aby mama została sama, lecz nie miałem też zamiaru rezygnować z własnej prywatności.

Odwzajemniła uścisk. Oboje czuli się ze sobą tak dobrze. Czy mieli jednak do tego prawo? Noel mogła mieć przecież drugie życie. Życie z innym mężczyzną. Kto wie, może nawet dzieci?!

Cofnął rękę i gwałtownie wstał od stolika.

- Chodźmy już. Nie mogę się spóźnić do pracy, a jeszcze muszę się przebrać.

Skinęła głową.

- Może są już na mój temat jakieś informacje.

- Może - powtórzył z udawanym optymizmem.

Nie chciał, aby wiedziała, jak bardzo pragnął, żeby już na zawsze pozostała Noel. Jego Noel.



## **ROZDZIAŁ CZWARTY**

Kiedy Greg przebierał się w swój mundur, Noel zwiedziła parter jego domu. Bardzo różnił się od domu Abby, chociaż oba były bliźniaczo podobne. Wydawał się bardziej surowy, chłodny, po prostu... męski.

Oglądała właśnie kuchnię, gdy usłyszała jego kroki. Nie miał na sobie kurtki, więc dokładnie mogła obejrzeć cały arsenał, jaki nosił przytroczony do pasa. A nie było tego mało - rewolwer w ciężkiej kaburze, mocna latarka, kajdanki, krótkofalówka, pałka. Aż drgnęła na ten widok.

- Czy wszyscy policjanci noszą ze sobą tyle żelastwa? Skinał głową.

- Owszem, skarbie. Roześmiała się.

- Powiedz mi, jak to robicie, że nie spadają wam spodnie?

Także się uśmiechnął.

- Spodnie doskonale się trzymają. Trudniej natomiast je zdjąć. Cały ten ekwipunek to jakby pas cnoty, który zmusza policjanta do zachowania celibatu na służbie. Nim zdążysz ściągnąć to żelastwo, mija ci ochota na wszystko.

Noel poczuła, że się rumieni.

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

- A ja myślałam, że mężczyźni zawsze mają ochotę. Spodziewała się, że Greg zareaguje śmiechem, tymczasem on podszedł bliżej i ujął jej twarz w dłonie.

- Z pewnością nie narzekają na brak ochoty, gdy znajdują się w towarzystwie tak pięknych kobiet - powiedział stłumionym głosem, po czym pochylił się i złożył delikatny pocałunek na jej ustach.

Miała wrażenie, jakby tysiące malutkich igiełek wbijało się jej w kark. Pieszczota, jaką obdarzył ją Greg, była tak przyjemna i przejmująca, że Noel nie mogła pozostać bierna. Zarzuciła mu ręce na szyję i bez wahania odwzajemniła pocałunek. Oboje wiedzieli, że to szaleństwo, ale żadne z nich nie potrafiło oprzeć się pokusie.

Wreszcie, po dłuższej chwili, Greg podniósł głowę.

- Czy rozumiesz, co miałem na myśli? - szepnął jej wprost do ucha.

- Mhmm...

Z rozkoszą wtulała się w jego silne ramiona. Było jej tak dobrze. Nagle pod koszulą wyczuła coś twardego. Położyła mu rękę na piersi.

- Co tutaj masz?

- To kamizelka kuloodporna. Mamy obowiązek ją nosić. - Uśmiechnął się i przytulił ją mocniej. - To kolejna przeszkoda na drodze do szczęścia - zażartował i pocałował Noel delikatnie. - Uważaj na mnie, kiedy jestem nieuzbrojony. Gdybym nie miał na sobie tych zabawek, wątpię, czy wyszłabyścało z opresji.

Przefz całą drogę na komisariat trzymali się za ręce. Noel widziała, że Gregowi sprawia to ogromną przyjemność. Jej także nie było to obojętne. Przez chwilę zastanawiała się,

## Noel

31

jak by to było, gdyby nagle znaleźli się w łóżu i zaczęli kochać. Skarciła się za to w duchu. Jej ciało przebiegł dreszcz.

San Francisco wyglądało kolorowo i odświeżenie. Ludzie tłoczyli się, w sklepach, robiąc świąteczne sprawunki, kupując prezenty. Odczuwało się prawdziwą bożonarodzeniową gorączkę.

Kiedy dotarli na komisariat, okazało się, że do tej pory nie nadeszło żadne zawiadomienie o zaginięciu osoby przypominającej Noel.

- Są dwie możliwości - powiedział szczupły ciemnowłosy oficer. - Albo nie masz rodziny i z tego powodu nikt nie zgłosił twojego zniknięcia, albo nie pochodzisz z San Francisco. W mieście mamy teraz mnóstwo turystów. Może ty też przyjechałaś tu tylko na kilka dni? W takiej sytuacji nie bardzo możemy ci pomóc. - Rozłożył bezradnie ręce, a Noel pokiwała ze smutkiem głową. - Czy jesteś pełnoletnia? Wzruszyła ramionami.

- Skąd mam wiedzieć? Chyba tak. Nie czuję się jak nastolatka.

Nieznajomy oficer zmierzył ją przenikliwym wzrokiem.

- Trudno dokładnie ocenić wiek kobiety po jej wyglądzie, ale można powiedzieć, że masz raczej nie mniej niż szesnaście i nie więcej niż dwadzieścia sześć lat. Najprawdopodobniej gdzieś pośrodku. Dwadzieścia, może dwadzieścia jeden... Umiesz prowadzić samochód?

Zastanowiła się. W myślach widziała, jak uruchamia silnik, wrzuca biegi, naciska na gaz.

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

- Tak! Jestem pewna, że tak!

- Możemy to łatwo sprawdzić. Najpierw jednak weźmiemy twoje odciski palców, zrobimy ci zdjęcie i pójdziesz na rozmowę z policyjnym psychologiem. - Oficer uśmiechnął się. - Masz szczęście. W ostatniej chwili zre-

zygnował jeden z pacjentów doktora Simsa i dzięki temu ' może cię dzisiaj przyjąć. Sesja u psychologa była niezwykle frustrująca. Noel czuła się jak Dorota z „Czarnoksiężnika z Krainy Oz”. Oto obudziła się pewnego dnia i uświadomiła sobie, że znajduje się w zupełnie innym świecie. To było przerażające. Doktor Sims rozłożył przed nią mapę Kalifornii.

- Uważnie przestudiuj tę mapę. Czytaj nazwy kolejnych miast i zastanów się, czy któraś z nich nie wydaje ci się znajoma. Nie spiesz się. Zostawię cię tutaj na piętnaście minut. Masz dużo czasu.

Noel wyteżęła pamięć, ale bez rezultatu.

- Kilka nazw wydaje mi się znajomych - powiedziała psychologowi, kiedy wrócił. - Sacramento... Carmel, miasteczko artystów... w Los Angeles robi się filmy, a w Anaheim jest Disneyland. To chyba niewiele, prawda?

- Rzeczywiście niewiele - mruknął lekarz i usiadł za biurkiem. - To podstawowe wiadomości. Zna je każde dziecko. - Sięgnął po dużą białą kopertę. - Pokażę ci teraz kilka obrazków. Chcę, abyś powiedziała, z czym ci się kojarzą.

Momentalnie rozpoznała, że psycholog zamierza przeprowadzić klasyczny test Rorschacha. Roześmiała się i powiedziała, że wszystkie obrazki wyglądają jak duże plamy atramentu.

## Noel

33

Potem przyszła kolej na test skojarzeniowy. Musiał jej pójść chyba nieźle, ponieważ doktor był po nim pełen optymizmu.

- Staraj się odprężyć, nie zmuszaj swojej pamięci do nadmiernego wysiłku. Ona sama wróci. Im bardziej będziesz się starać, tym większe może cię spotkać rozczarowanie. Łatwo powiedzieć, pomyślała ze smutkiem Noel. Była na garnuszku Grega i Abby. Nie chciała, aby trwało to w nieskończoność.

Sesja z psychologiem zakończyła się późnym popołudniem. Greg z niecierpliwością oczekiwał na jej wyniki.

- No i co? Przypomniałaś sobie coś? Pokręciła głową.

- Zupełnie nic. Wątpię, aby doktor Sims dowiedział się czegoś z moich testów.

Uśmiechnął się.

- Głowa do góry. Poczujesz się lepiej, kiedy coś zjemy. Zabieram cię na obiad, a potem pojedziemy do domu.

Ruszył w stronę drzwi.

- Och, Greg nie mogę ciągle jeść na twój rachunek... Zatrzymał się.

- Właśnie... Zupełnie bym zapomniał. - Wyciągnął z kieszeni kurtki kopertę i podał jej. - To dla ciebie.

Otworzyła kopertę i zobaczyła czek na sto dolarów wystawiony przez Fundację na Rzecz Ofiar Przemocy.

- O Boże! - zawołała radośnie. - Skąd to masz?

- Jeden z dokumentów, który podpisywałaś, był prośbą o wsparcie finansowe.

Fundacja zadziałała wyjątkowo szybko i pozytywnie rozpatrzyła twoją prośbę.

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

Uśmiech nagle zniknął z jej twarzy.

- To prawie jak jałmużna... Otoczył ją ramieniem.

- To nie jest jałmużna^ale jeśli bardzo źle się z tym czujesz, potraktuj te pieniądze jako pożyczkę. Zwrócisz, kiedy będziesz miała.

Najbliższe dni nie przyniosły niczego nowego. Noel wciąż nie mogła sobie przypomnieć, kim jest, a policja nie otrzymała żadnego zawiadomienia o zaginięciu młodej kobiety. Sytuacja stawała się dramatyczna. Noel z dnia na dzień popadała w coraz większą frustrację.

W sposób pośredni starała się czegoś o sobie dowiedzieć. Okazało się, że dość niezłe orientuje się w angielskiej i amerykańskiej poezji, zna fragmenty sztuk Szekspira, Ibsena, Ayckbourn. Nieobce były jej także nazwy uczelni, takie jak Columbia czy Turkey.

Na komisariacie była tak częstym gościem, że policjanci traktowali ją już jak starą znajomą. Powoli także zaczęto kojarzyć ją z Gregiem w parę. Cóż z tego, skoro od tamtego pocałunku nic między nimi nie zaszło. Nie było już czułych dotyków, długich, namiętnych spojrzeń.

A tymczasem ona potrzebowała jego ciepła, bliskości. Dlaczego Greg stał się nagle taki obcy? Czyżby przestraszył się tamtego pocałunku? Ona także była pełna obaw, ale mimo to miała ochotę na więcej. Dużo więcej.

Codziennie na komisariacie słyszała te same smutne słowa: „Nic nowego”. W końcu jeden z przełożonych Gre-ga oznajmił, że policja nie może dłużej angażować swoich sił i środków w sprawę, która nie daje żadnych efektów.

## **Noel**

35

- Nie miała pani konfliktu z prawem i nikt pani nie poszukuje - usłyszała. - Nie mamy też pewności, czy jest pani ofiarą przestępstwa. W tej sytuacji nic więcej nie możemy zrobić. Przykro mi, ale takie są zasady. - Oficer wzruszył ramionami. - Proszę nas informować o miejscu swojego pobytu. Zawiadomimy panią, gdyby pojawiły się jakieś nowe wieści.

## **ROZDZIAŁ PIĄTY**

Greg poprosił Noel, aby wyszła z pokoju i przez dziesięć minut rozmawiał ze swoim przełożonym. Kiedy skończyli, bez słowa wziął ją pod rękę i zaprowadził do samochodu.

Była zbyt przerażona i zbyt zdenerwowana, aby cokolwiek powiedzieć. Policja umywała w jej sprawie ręce! Nie była kryminalistką, więc nie czuli się za nią odpowiedzialni. Co w takim razie teraz zrobi? Dokąd pójdzie? Nie mogła przecież bez końca mieszkać u Remingtonów.

Greg otworzył drzwi od niebieskiego nissana i wsiadła do środka. Podczas jazdy nie rozmawiali ze sobą. Łagodnie falujący w dole Pacyfik wydawał się bardziej ponury niż zwykle. Słońce nagle gdzieś zniknęło i pojawiła się nawet lekka mgła. Noel miała wrażenie, że ta mgła otula ją szczelnie i nie pozwala spojrzeć ani w przeszłość, ani w przyszłość.

Czy ten koszmar kiedykolwiek się skończy? Była już zmęczona zadawaniem sobie ciągle tych samych pytań i własną niemocą. Jedyne, czego pragnęła, to aby mgła rozstała się i znowu wyjrzało słońce.

W pewnym momencie Greg skręcił w zarośniętą chwastami drogę. Po kilku minutach jazdy znaleźli się na jakiejś pustej plaży. Fale oceanu delikatnie uderzały o brzeg.



## Noel

37

Greg wyłączył silnik.

- Nie przejmuj się tym, co usłyszałaś na komisariacie.

- Nie przejmuj się! - zawołała. - Łatwo ci mówić. Dowiedziałam się, że nie mogę już liczyć na żadną pomoc, a ty mi mówisz, żebym się nie przejmowała.

Greg spojrzał jej prosto w oczy.

- To nie tak, Noel... Za bardzo się gorączkujesz.

- Za bardzo!? - Tym razem był to już prawie krzyk. - Uwierz mi, przebywanie w zupełnie obcym mieście, bez znajomości własnego imienia i nazwiska u niejednego spowodowałoby gorączkę. Nie jest przyjemnie być pozostawionym samemu sobie.

Chwytał ją gwałtownie za rękę i przyciągnął do siebie.

- Nie jesteś pozostawiona sama sobie. Jestem ja. Moja matka. Czy my nic dla ciebie nie znaczymy?

Z niedowierzaniem patrzył, jak gniew znika z jej twarzy, ustępując miejsca wyrazowi spokoju i błogości. Uniosła nieśmiało dłoń i pogłaskała go po twarzy.

- Oczywiście, że wiele dla mnie znaczą - szepnęła niskim, zmysłowym głosem. -

Uratowaliście mi życie. Nigdy nie będę w stanie się wam odwdzięczyć.

Wdzięczność! Greg aż się skrzywił. Czy tylko to do niego czuła?

- Nie musisz. Robię to, co zrobiłby na moim miejscu każdy porządny policjant. Myślę jednak, że możemy bardziej... aktywnie podejść do twojej sprawy. Konkretnie, co byś powiedziała, gdybyśmy zainteresowali nią prasę i telewizję? To bardzo ciekawa historia. Na dodatek przed świętami. Dla nich to znakomity materiał. Zrobi się dużo szumu, będą o tobie mówić. To musi przynieść jakiś efekt.

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

Noel była zdumiona.

- Naprawdę? Sądzisz, że media się mną zainteresują? Wzruszył ramionami. A dlaczego nie? Sarna pomyśl... Młoda dziewczyna, zupełnie zagubiona w nieznanym mieście. Nie wie, kim jest, skąd pochodzi, nie wie nawet, jak się nazywa. Może gdzieś czeka rodzina, która chciałaby widzieć ją na święta? To bardzo wzruszające. Ludzie to kupią.

- No dobrze. Ale nawet jeśli moje zdjęcie ukaże się w prasie, przeprowadzą ze mną wywiad w telewizji, to co z tego? Czy sądzisz, że ktoś mnie rozpozna? A jeśli nie? Co wtedy zrobię? Nie mogę przecież bez końca być na twoim utrzymaniu.

Jej cudowne brązowe oczy napęłniły się łzami. Greg nie mógł dłużej pozostać obojętny i mocno przytulił ją do siebie. Powtarzał sobie setki razy, że dopóki Noel nie odzyska pamięci, nie wolno mu przekroczyć pewnych granic, ale teraz wszystko było nieważne. Niczego bardziej nie pragnął, niż całować ją, tulić, dotykać.

Bez wahania odsunął swój fotel, posadził ją sobie na kolanach i nakrył usta Noel namiętym pocałunkiem.

Przez chwilę myślał, że odpowiedzią będzie wahanie lub opór, ale nic takiego nie nastąpiło. Dziewczyna zarzuciła mu ręce na szyję i odwzajemniła się równie namiętą pieśczołą. Boże, jaka ona była słodka! Jej usta smakowały niczym prawdziwy nektar. Mógłby tak siedzieć i bez końca upajać się nimi.

Nagle pewna myśl przemknęła mu przez głowę. Bez wątplenia miłość fizyczna nie była dla niej czymś nowym.

## Noel

39

Odetchnął z ulgą. Przynajmniej nikt go nie oskarży o zgwałcenie nieświadomej niczego dziewczycy...

Kątem oka dostrzegł, że na zewnątrz mgła gęstnieje z minuty na minutę. Ośmieliło go to i delikatnym ruchem wsunął dłoń pod jej bluzkę. Kiedy dotknął cudownie krągłej i delikatnej piersi, z wrażenia wstrzymał oddech, a serce zaczęło tłuc w jego piersi jak oszalałe.

A niech to! Nie powinien był tego robić! Wiedział, że z każdą sekundą możliwość odwrotu jest coraz mniejsza. Ale też żadna kobieta nigdy tak bardzo go nie ekscytowała. A przecież Noel nie zrobiła nic niezwykłego. Tylko go pocałowała. Jedynie cienka koronka stanika oddzielała go od jej nagiego ciała. Zapraagnął zerwać z niej ubranie i ułożyć ją na tylnym siedzeniu samochodu.

Delikatnie zsunął miseczkę stanika z jej piersi i nakrył dłonią rozkosznie twardniejący sutek. Noel jęknęła cichutko i przestała go całować. Jej na wpół przymknięte oczy zaszły mgłą pożądania. Wiedział, że teraz mógłby zrobić z nią wszystko. Nie chciał jednak posunąć się za daleko. Nie byli przecież parą nastolatków obściskujących się w samochodzie na odludnej plaży. Noel zasługiwała na coś bardziej subtelnego, pięknego. Powinni poznawać swoje ciała powoli, bez pośpiechu i strachu, że może im przeszkodzić ktoś obcy.

Resztkami sił podniósł głowę i wyciągnął dłoń spod jej bluzki. Był nieszczęśliwy i rozdarty. Smutne i pytające spojrzenie Noel jeszcze bardziej popsuło mu nastrój.

- Greg?

Pogłaskał ją czule po głowie.

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

- Przepraszam cię, kochanie. Jestem tylko człowiekiem, ale to nie jest ani czas, ani miejsce na miłość. Zaslugujesz na to, abym cię kochał, a nie posiadał.

Jego słowa otrzeźwiły ją natychmiast. Jak mogła się tak zachować? Niczym nie różniła się od napalonych nastolatek, które mogły uprawiać seks z każdym i w dowolnie wybranym miejscu.

Dotknęła dłońmi swoich rozpalonych policzków.

- Skąd możesz wiedzieć, na co zasługuję? Sama tego nie wiem. Jedno jest pewne, nie zachowywałam się jak nieśmiała dziewczyna. - Chciał ją powstrzymać, ale mówiła dalej. - Greg, doskonale wiedziałam, do czego zmierzasz i chciałam tego tak samo jak ty. - Jej głos zadrżał. - Wątpię w to, abym była subtelną i niewinną kobietą. Kto wie, czy nie jestem...

- Nie! - Greg krzyknął tak głośno, że aż się skuliła. - Nie wolno ci tak myśleć. Jako policjant poznałem setki takich kobiet i wierz mi, że w niczym ich nie przypominasz. Jego zapewnienie sprawiło ją w jeszcze gorszy nastrój. Skoro wiedział, co miała zamiar powiedzieć, to sam musiał o tym wcześniej pomyśleć. Chyba nie bez powodu. Dobry Boże, czyżby amnezja była sposobem na ucieczkę od życia, które wydawało jej się nie do zniesienia?

- Jak możesz być tego taki pewien? - nie dawała za wygraną. - Nie wszystkie chodzą po ulicach i ubierają się wyzywająco. Może jestem luksusową call-girl?

Złapał ją za ramię i mocno potrząsnął.

- Przestań, Noel! - Jego ton był ostry i nieznoszący sprzeciwu. - Jako policjant mam w tych sprawach szósty

## **Noel**

41

zmysł. Rozpoznam prostytutkę, nawet jeśli ubierze najdroższe ciuchy i będzie udawała prawdziwą damę.

Przymknęła oczy. Sama chyba nie chciała w to wierzyć i wolała, aby ktoś ją do tego przekonał. Ale kto wie, może robiła to tylko z wygodnictwa?

- Przez kilka lat służby nauczyłem się prawidłowo oceniać ludzi. I wierz mi, będzie lepiej, jeśli przygotujesz się na to, że gdzieś może czekać na ciebie mąż lub narzeczony.

## **ROZDZIAŁ SZÓSTY**

Noel miała bardzo niespokojną noc. Niewiele spała. Myślała o swoim życiu, o tym, co będzie, kiedy wreszcie odzyska pamięć. Czuła się potwornie rozdarta.

Jeśli odzyska pamięć, to wróci do domu.

Ale przecież jest w domu. Dom Abby jest jej domem, a ją samą pokochała jak rodzoną matkę.

Jeśli odzyska pamięć, to będzie знаła swoje imię.

Ale przecież ma imię - Noel - które bardzo jej się podoba. Wygląda i zachowuje się jak Noel Santa.

Kiedy odzyska pamięć, to nareszcie dowie się, jakie życie wiodła do tej pory.

I właśnie to było najgorsze. Być może amnezja rzeczywiście była ucieczką od przeszłości. Może stało się coś takiego, o czym chciała zapomnieć, wymazać z pamięci?

A może, jak przypuszcza Greg, Noel miała kochającego męża lub narzeczonego, który czeka teraz na jej powrót? Nie, nie chciała nawet o tym myśleć. Nie chciała bezimiennego męża, o którego istnieniu niczego nie wiedziała. Chciała Grega!

To było całkowicie irracjonalne pragnienie. Znała go raptem od czterech dni. Ale czy siebie znała dłużej? A jed-

## **Noel**

43

nak nie byłoby rozsądnie związać się z mężczyzną, którego znała tylko trochę ponad sto godzin...

Racjonalne argumenty nie były w stanie przekonać Noel. Chciała myśleć jedynie o przyszłości, o cudownej, wspólnej przyszłości z Gregiem. Nie rozpaczałaby, gdyby nigdy nie odkryto, jak się naprawdę nazywa. Skoro dzięki temu mogłaby z nim zostać...

Dlatego też obawiała się nieco upublicznienia całej tej historii, do czego mężczyzna tak ją zachęcał. Bała się, że ktoś może ją... rozpoznać, odnaleźć. Wołała na zawsze pozostać Noel Santa.

Rano obudziła się niewyspana, ale zadowolona. Podjęła ważną decyzję - pójdzie do pracy. Lekarz powiedział, że pamięć powinna jej wrócić w kilka godzin, ale stało się inaczej. Kto wie, może rekonwalescencja zajmie miesiące, a nawet lata. Do tego czasu nie może przecież beczynn timer czekać.

Zjadła niewielkie śniadanie, włożyła spódnice i żakiet i szybkim krokiem wyszła z domu.

Kilka przecznic dalej znajdował się bar z hamburgerami. W oknie wciąż wisiała kartka z napisem „Zatrudnimy pracowników”. Noel odetchnęła z ulgą. Codziennie przejeżdżała tędy z Gregiem i w końcu zdecydowała, że zapyta, czy może dla niej znalazłoby się jakieś zajęcie. Nie miała pojęcia, czy ma odpowiednie kwalifikacje, ale postanowiła, że spróbuje. W środku spytała o kierownika. Młoda dziewczyna za kasą zawołała w stronę zaplecza:

- Joe, ktoś do ciebie!

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

Mężczyzna, który się pojawił, był młody. Przyjrzał się Noel z zainteresowaniem.

- Czym mogę służyć? - zapytał uprzejmie.
- Chciałabym podjąć pracę - odpowiedziała bez wahania. Wyglądał na zdumionego.
- Mówisz poważnie? K, Uświadomiła sobie, że ubierając się na rozmowę, popełniła błąd. Spódnica i żakiet niezbyt pasowały do osoby sprzedającej hamburgery.
- Tak, mówię całkiem poważnie.
- Masz doświadczenie w tej pracy?

Nie umiała odpowiedzieć na to pytanie. Po prostu nie знаła odpowiedzi.

- Cóż, ja... - Praca przy hamburgerach nie może być przecież przesadnie skomplikowana, pomyślała i dokończyła szybko: - Mam pewne doświadczenie. Poza tym szybko się uczę. Na pewno sobie poradzę.

Kierownik baru przechylił głowę, jakby nie przekonały go jej słowa, ale po chwili machnął ręką.

- W porządku. Nie miałem innych zgłoszeń, więc przyjmę cię na okres próbny. Będziesz pracowała od szesnastej do północy. Na razie za płacę minimalną.

Odpowiada ci to?

Pomyślała o nocnych powrotach do domu. Nie była to zbyt przyjemna perspektywa.

Czy miała jednak inny wybór?

- Odpowiada. Wzruszył ramionami.
- Zaraz przyniosę formularz umowy. Masz przy sobie kartę ubezpieczenia społecznego?



## Noel

45

A niech to! Nie pomyślała o tym zupełnie. Nie mogła podjąć legalnie żadnej pracy bez karty ubezpieczeniowej. Nawet jeśli ją kiedyś miała, to i tak nie pamiętała numeru. Wzięła głębszy oddech.

- Miałam kartę, ale zgubiłam ją kilka dni temu. Niestety nie pamiętam numeru. - Kierownik zmarszczył pytająco brwi, więc pospieszyła z wyjaśnieniem: - Złożyłam już podanie o nową, ale trochę to potrwa, zanim ją otrzymam. Czy do tego czasu... - Chcesz pracować nielegalnie? - zapytał. - Skąd, u licha, mam wiedzieć, czy to nie prowokacja?

Noel aż otworzyła usta ze zdumienia.

- Jaka prowokacja? Zachnął się.

- Dobra, dobra. Skończmy to przedstawienie. Jesteś agentką policji podatkowej? O Boże. Nie spodziewała się takich komplikacji. Nie pozostawało jej nic innego, jak wyjaśnić swoje położenie.

- Nie, nie jestem żadną agentką. Prawdę mówiąc, w ogóle nie wiem, kim jestem. Znalaziono mnie pięć dni temu w parku Golden Gate... - Opowiedziała mu całą historię, prosząc na koniec, aby zechciał jej pomóc: - Naprawdę zależy mi na tej pracy. Może pan wszystko sprawdzić na policji, jeśli mi pan nie wierzy.

Mężczyzna zamyślił się.

- To wszystko jest tak nieprawdopodobne, że gotów jestem nawet ci uwierzyć. Zmienimy jednak troszkę zasady naszej współpracy. Będę ci płacił w gotówce prosto do rączki, a ty nie będziesz musiała się przejmować ubezpieczeniem. Zrozumiałaś?

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

Rozumiała aż nazbyt dobrze, chociaż sama nie wiedziała dlaczego. Zdawała sobie sprawę, że godząc się na taki układ, będzie w gorszej sytuacji niż inni pracownicy, ale musiała przystać na zaproponowane jej warunki. Po rozmowie z nowym szefem poszła na spacer, aby poznać lepiej okolice. Słońce świeciło przyjemnie i aura przypominała raczej wczesną wiosnę niż grudzień. Kiedy wróciła do domu, było już prawie południe. Na progu przywitał ją mocno podenerwowany głos Grega.

- Gdzie ty się, u diabła, podziewałaś?

Skuliła się. Nie przypuszczała, że policjant będzie na nią czekał w salonie u Abby. Poza tym nigdy dotąd nie mówił do niej tak nieprzyjemnym tonem.

- Byłam... wyszłam sobie z domu.

- To jasne - zauważył z ironią. - A czy mogłabyś powiedzieć coś więcej? Dlaczego wyszłaś, nie zawiadamiając mnie o tym?

Mówił do niej tak, jakby miała pięć lat.

- Nie wiedziałam, że potrzebuję twojej zgody, aby pójść sobie na spacer - odparła wyraźnie poirytowana.

- Nie próbuj odwracać kota ogonem. To jasne, że nie potrzebujesz mojej zgody, żeby wyjść na spacer. Weź jednak pod uwagę to, że mogłem się denerwować. Nie wiedziałem, gdzie jesteś. Bałem się, że coś ci się stało. Myślałem już, że zgubiłaś drogę, albo że potracił cię samochód... Przecież...

Boże, Greg po prostu martwił się o nią! Dlaczego nie domyśliła się tego od razu? Bez wahania przebiegła przez salon i rzuciła mu się na szyję. Przytulił ją mocno i zaczął głaskać po głowie.

## Noel

47

- Noel, nie rób tego więcej - powiedział nieco uspokojony. - Wiem, że kiedyś, gdy odzyskasz już pamięć, i tak cię stracę. Teraz chcę jednak przynajmniej wiedzieć, czy jesteś cała i zdrowa. Przytuliła go mocniej i pocałowała delikatnie.

- Nie stracisz mnie nigdy. Daję ci na to słowo. Greg poruszył się niespokojnie.

- Skąd możesz wiedzieć? Nie masz przecież pojęcia, co zostawiłaś za sobą. Ale bez względu na to, jaka była twoja przeszłość i jakie jest twoje życie, obiecaj, proszę, że kiedy tylko coś sobie przypomnisz, to od razu mi o tym powiesz.

Jego głos był pełen desperacji. Noel widziała, że zależy mu na jej szczęściu, a jednocześnie nie chce jej stracić. Był uczciwy i właśnie dlatego podziwiała go jeszcze bardziej.

- Obiecuję - powiedziała i przytuliła do siebie jego głowę. - Od razu powiem ci o wszystkim i z całą pewnością nie opuszczę cię bez pożegnania. - Ściszyła głos.

-Opuszczę cię tylko wtedy, jeśli będę do tego zmuszona.

Spojrzał jej głęboko w oczy.

- Zdajesz sobie sprawę, że na końcu tej cudownej drogi może nas czekać ogromne rozczarowanie i rozpacz? Skinęła głową.

- Biorę to pod uwagę, ale nie wierzę, abym była kiedyś związana z innym mężczyzną. W każdym razie na pewno nie szczęśliwie. Gdybym naprawdę kogoś kochała, to nie zapomniałabym go zupełnie. Jestem pewna, że ciebie nie da się zapomnieć, nawet przy całkowitej amnezji... Ich usta złączyły się w namiętnym pocałunku. Nie trwał on jednak długo.

- Właściwie to przyszedłem zaprosić cię na lunch - po-

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

wiedział Greg z trudem łapiąc oddech. - Przygotowałem omlet, a w piekarni kupiłem pyszne bułeczki z jagodami. Co ty na to?

- Slinka cieknie mi na samą myśl. Jak mogłabym odmówić?

W godzinę później siedzieli przy stole w kuchni i dopijali drugą filiżankę kawy.

- Najbliższe dwa wieczory mam wolne. Może wybralibyśmy się do miasta? Znam kilka miłych restauracyjek.

- To cudowna propozycja, Greg, ale nie mogę. Wieczorem pracuję.

Zamarł w bezruchu.

- Słucham?

- No... Powiedziałaś, że nie mogę z tobą pójść, ponieważ pracuję wieczorem.

- Jak to: pracujesz?

- No, tak. Zupełnie zapomniałam ci o tym powiedzieć. Zatrudniłam się w barze z hamburgerami, kilka ulic stąd. Zauważyłam w oknie ogłoszenie, poszłam tam i - udało się. Zaczynam od dzisiaj.

- Od dzisiaj?

- Pracuję otl szesnastej do północy.

Początkowe zdumienie, jakie malowało się na twarzy Grega, ustąpiło teraz miejsca złości. - Jak wyobrażasz sobie powrót do domu w środku nocy, jeśli nie masz samochodu? Ja także to martwiło, ale nie chciała, aby o tym wiedział.

- Przejdę się - wyjaśniła z udawaną pewnością siebie. - W końcu to tylko kilka ulic stąd.

Pokręcił głową.

## Noel

49

- Nie chcę o tym nawet słyszeć. Zadzwoń do tego baru i powiedz, że się rozmyśliłaś. Te słowa podziały na nią jak płachta na byka. Być może była kiedyś czyjąś żoną lub kochanką, ale z pewnością nie pozwalała się traktować jak przedmiot! Chciała powiedzieć Gregowi dosadnie, co myśli o jego żądaniu, ale w porę ugryzła się w język.

- Greg - zaczęła spokojnie - rozumiem twoją troskę, ale nie musisz się aż tak martwić. Być może zrobiłam błąd, że nie skonsultowałam tej decyzji z tobą, ale bałam się, że ktoś inny zajmie to stanowisko.

- Niepotrzebnie się martwiłaś - powiedział z przekąsem. - To ogłoszenie wisi już od kilku tygodni. Płace w tej budzie są wyjątkowo marne; a warunki pracy jeszcze gorsze. Mało kto chce być traktowany jak śmieć... - Zawahał się. - Zaraz, zaraz... Jak ciebie zatrudniono? Nie masz przecież karty ubezpieczeniowej!

Zmieszła się.

- Powiedziałam Joe'emu, że starą zgubiłam i złożyłam podanie o nową. - Nie mogła zdradzić, że właściciel zatrudnił ją na czarno. To do reszty wyprowadziłoby Grega z równowagi.

- Bardzo sprytnie. Wkrótce rzeczywiście otrzymasz kartę ubezpieczeniową. Ale to i tak bez znaczenia. Włóż coś na siebie. Pojedziemy do tego baru i powiemy, że rezygnujesz.

Noel miała wrażenie, jakby wylano jej na głowę kubel zimnej wody. Greg uratował jej życie, ale przecież to nie daje mu prawa, by decydował o tym, co ona będzie robić.

- Greg, moja decyzja jest ostateczna. Potrzebuję pieniądze-

50

## **GWIAZDKA MIŁOŚCI**

dzy. Nie mogę dłużej żerować na tobie i Abby. - Otworzył usta, aby coś powiedzieć, ale nie pozwoliła mu na to. - Żałuję, że nie wyjdziemy nigdzie razem, ale czasem i tak bywa. - Podeszła do drzwi i już miała je otworzyć, gdy nagle odwróciła się. - i jeszcze jedno - jej głos był mocny, donośny - nigdy więcej nie próbuj mi rozkazywać. Z dumnym uśmiechem na ustach wyszła z domu i zatrzasnęła za sobą drzwi.

## **ROZDZIAŁ SIÓDMY**

Kiedy Noel skończyła swoją zmianę, Greg przyjechał po nią samochodem. Nie wiedziała, czy ma się z tego powodu cieszyć, czy martwić. Była zadowolona, że mężczyzna tak się o nią troszczy, ale widziała, że jednocześnie wciąż nie opuszcza go złość, i to psuło jej humor najbardziej. Cóż, może oczekiwał, że będzie się zachowywała jak posłuszny piesek? Nic bardziej mylnego!

Ta sama sytuacja powtórzyła się następnego wieczoru.

W niedzielę rano obudził ją telefon. Spojrzała na zegarek i stwierdziła, że Abby musiała już wyjść na poranną mszę, więc sama podniosła słuchawkę.

- Słucham - powiedziała sennie. Odpowiedział jej przyjemny kobiecy głos.

- Czy mogłabym rozmawiać z Noel Santa?

Jak dotąd nikt do niej nie dzwonił. Nikt nie pytał się o Noel Santa. Kim więc mogła być ta kobieta? Skąd znała jej numer telefonu?

- Przy telefonie - odpowiedziała podekscytowana. Kobieta przedstawiła się jako Victoria Langford. Była

reporterką jednej z największych stacji telewizyjnych w San Francisco.

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

- Dowiedzieliśmy się o pani z raportów policyjnych -wyjaśniła. - Czy odzyskała już pani pamięć? Noel odpowiedziała, że nie, po czym na prośbę dziennikarki zrelacjonowała całą historię.
- To fascynujące! - zawołała entuzjastycznie Victoria.
- Chciałabym zrobić z panią wywiad. Nadamy go jutro w telewizji. To bardzo dobry temat przed świętami. Może dzięki temu ktoś panią rozpozna i Wigilię spędzi pani w rodzinnym domu... No to jak, zgoda? Noel zawahała się. Co powinna odpowiedzieć? Greg bardzo liczył na to, że dzięki takim programom Noel Santa odzyska swą utraconą tożsamość. Dlaczego ona sama nie była do tego przekonana? Dlaczego zadrećzała się ciągłymi pytaniami, zamiast podskakiwać z radości?
- Cóż... ja... Tak, zgadzam się - wydukała w końcu, starając się włożyć maksimum entuzjazmu w to, co mówi.
- To cudowna propozycja. Kiedy mam do was przyjechać?
- To nie będzie konieczne - wyjaśniła Victoria. - Wolałabym zrobić wywiad tam, gdzie pani teraz mieszka. Czy może być o czwartej po południu?
- Rozmawiały jeszcze kilka minut o tym, jak najlepiej się ubrać i umalować do nagrania, po czym pożegnały się. Noel wpadła w panikę. Czyżby nadchodził koniec cudownego życia u boku Grega? Niewykluczone, że już za kilka dni pojawi się jakiś obcy człowiek, który zabierze ją gdzieś daleko, mówiąc, że jest jej mężem lub narzeczonym. Boże, dlaczego tak pochopnie zgodziła się na ten wywiad? Ubrała się pośpiesznie i czym prędzej zbiegła na dół, aby porozmawiać z Gregiem. Musiała zadzwonić kilka ra-



## Noel

53

zy, zanim zszedł do drzwi. Najwidoczniej spał jeszcze w najlepsze.

- Idę już, idę! - usłyszała zaspany głos.

Po chwili drzwi otworzyły się. Kiedy zobaczył ją, stanął jak wryty. Wyraz jej twarzy nie był zbyt radosny.

- Noel, co się stało? Czy mama...?

- Z mamą wszystko w porządku, Greg - przerwała mu w pół zdania. - Odebrałam telefon...

Nie czekając na ciąg dalszy, otworzył szerzej drzwi i wciągnął ją do środka. Dopiero teraz zauważyła, że ma na sobie jedynie dżinsy. Jego tors i stopy były nagie. Nie miała pojęcia, ilu mężczyzn widziała już w takim stroju, ale ten wydawał się jej wyjątkowo atrakcyjny.

- Noel, kochanie, co się stało?' - Spojrzał na nią z niepokojem.

- Och, Greg, wybacz mi. Nie chciałam cię przestraszyć. Usiedli na sofie i spokojnie opowiedziała mu całą historię.

- Mam nadzieję, że nie gniewasz się na mnie za to, że pozwoliłam im tutaj przyjechać. Lepiej by było, gdybym najpierw uzyskała zgodę Abby, ale ona wyszła do kościoła. Greg położył dłonie na udach i patrzył przed siebie. Od początku wiedział, że ten moment w końcu nadejdzie. Zdawał sobie sprawę, że kiedyś będzie się musiał pogodzić z utratą Noel. Nie spodziewał się jednak, że wszystko potoczy się tak szybko.

- Bardzo dobrze zrobiłaś - powiedział, siląc się na uśmiech. - Lepiej, żeby ten wywiad przeprowadzili tutaj, na miejscu.

## **GWIAZDKA MIŁOŚCI**

Coż, na tym polegała jego rola - pomóc Noel dowiedzieć się, kim była przed utratą pamięci. Nigdy przecież nie mogłaby być w pełni szczęśliwa, gdyby nie poznała swej przeszłości.

Westchnął ciężko i spojrzał na nią. Wyglądała tak pociągająco. Gdyby tylko mógł, zamknąłby ją w wieży z kości słoniowej i zatrzymał na zawsze wyłącznie dla siebie.

- Program będzie utrzymany w konwencji świątecznej, prawda? - zapytał zamiast tego.

Skinęła głową.

- Bierzmy się w takim razie do roboty. Kupiłem wczoraj choinkę. Musimy ją ubrać. Uśmiechnęła się i przytuliła do jego nagiej piersi. Było jej tak dobrze. Potrzebowała jedynie jego ciepła, miłości, poczucia bezpieczeństwa. Nie chciała, aby ją odnaleziono. Wolała zostać przy Gregu. Na zawsze.

- Może po tym wywiadzie ktoś się odezwie? - powiedział z udawanym optymizmem. - Kto wie, może Wigilię spędzisz już u siebie...

Nic nie odpowiedziała. Uniosła tylko głowę i pocałowała go delikatnie w usta.

Greg, Noel i Abby przystroili choinkę ozdobami, które przechowywano w rodzinie Remingtonów od trzech pokoleń. Zawiesili na drzewku mnóstwo kolorowych bombek i łańcuchów, posypali je anielskim włosiem.

Noel najbardziej zachwycił mały woskowy aniołek, który, jak wyjaśniła Abby, należał do prababki Grega. Abby pamiętała imiona wszystkich członków rodziny do piątego pokolenia wstecz. Noel poczuł się trochę nieswojo. Sama

## Noel

55

nie pamiętała nawet własnego dzieciństwa. Co ona będzie opowiadać swoim dzieciom?

O czwartej wszystko było już gotowe. Dziewczyna wzięła prysznic, umyła włosy, uczesała się i zgodnie ze wskazówkami Victorii Langford zrobiła sobie nieco mocniejszy niż zwykle makijaż. Włożyła rzeczy, które miała na sobie w dniu, w którym Greg znalazł ją w parku. Może ktoś rozpoznają przynajmniej po ubraniach?

Dziennikarka przyjechała z kilkuminutowym opóźnieniem. Towarzyszył jej kamerzysta, którego imienia Noel nie zapamiętała. Widząc wspaniałą choinkę, Victoria aż klasnęła w dłonie i zdecydowała, że wywiad musi się odbyć pod drzewkiem. - Postaraj się zapomnieć o tym, że przed tobą jest kamera

- instruowała Noel. - Opowiedz całą historię własnymi słowami. Jeśli się pomylisz, nie przejmuj się. Przed emisją i tak będziemy musieli to zmontować. - Spojrzała z uśmiechem na Grega. - Panu także chciałabym zadać kilka pytań, oficerze.

Pokręcił przecząco głową.

- Nie zgadzam się. Nie chcę, aby robiono mi zdjęcia lub podano moje nazwisko.

Proszę także nie wspominać, że Noel mieszka u mojej matki. - Uśmiechnął się cierpko.

- Moi przełożeni nie byliby zachwyceni, gdybym robił za gwiazdę telewizyjną.

Victoria nie dała za wygraną.

- Ależ bardzo pana proszę. Fakt, że odnalazł pan Noel i zaopiekował się nią, jest jednym z najważniejszych elementów całej historii. To podniesie prestiż całej policji w San Francisco. Ludzie zobaczą, że policjanci naprawdę im służą.

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

Do rozmowy wtrąciła się Noel.

- Nie mogę pozwolić, aby przez ten wywiad Greg miał w pracy jakieś kłopoty. Skoro istnieje takie zagrożenie, to rezygnuję z rozmowy przed kamerą.

- Noel, poczekaj! - zawołał Greg. - To dla ciebie ogromna szansa. A przez ten wywiad nie będę miał aż tak strasznych kłopotów. Co najwyżej dostanę reprimendę.

Zawahała się.

- W takim razie wycofuję swój sprzeciw. Przyczeszę tylko włosy i możemy zaczynać. Greg i Noel zgodnie przyznali, że wywiad był przyjemniejszy, niż się tego spodziewali. Victoria okazała się prawdziwą profesjonalistką. Stworzyła atmosferę swobody i spokoju, nie stawiała niespodziewanych, podchwytliwych pytań, mówiła spokojnie i rzeczowo. Nim się obejrzel, było już po wszystkim.

- Po programie podamy numery policyjnych telefonów, pod które będą mogli dzwonić telewidzowie - powiedziała, zwijając kabel. - Jestem pewna, że ktoś rozpozna Noel. Muszę pana uprzedzić - zwróciła się do Grega - że będzie mnóstwo fałszywych zgłoszeń. Każdemu wydaje się, że może pomóc, lecz nie zawsze są to sygnały warte uwagi.

Skiął głową.

- Będę o tym pamiętał. Kiedy tylko dowiem się czegoś, od razu panią poinformuję. Wywiad z Noel został nadany w poniedziałek w południe. W telewizji wyglądała i zachowywała się niezwykle naturalnie.

## Noel

57

- Czy nie byłaś może kiedyś modelką? - zapytał z uśmiechem Greg. - Jesteś taka fotogeniczna. Jeśli zobaczy cię ktoś ze znajomych, to na pewno cię rozpozna.

Uśmiechnęła się.

- Wątpię, abym była modelką. Po pierwsze nie mam na ten temat żadnych skojarzeń, a po drugie nie jestem wystarczająco szczupła.

Spojrzał z pożądaniem na jej krągłe piersi, cudowne biodra, łagodnie zarysowane uda.

- Nie waż się schudnąć nawet o gram - powiedział z tajemniczym uśmiechem. - Kocham każdy centymetr twojego ciała.

Kiedy tylko Greg pojawił się w komisariacie, od razu poinformowano go, że było już kilkanaście telefonów w sprawie Noel. I trudno się dziwić, pomyślał, skoro oprócz pierwszej emisji wywiad powtórzono trzy razy, o piątej, szóstej i jedenastej wieczorem.

Odejeżdżając do domu przed północą, Greg zabrał ze sobą okazały stos kartek z nazwiskami i numerami telefonów ludzi, którzy twierdzili, że wiedzą coś o Noel.

Postanowił zająć się tym na własną rękę w domu, choć wiedział, że przełożeni nie patrzą na jego osobiste zaangażowanie się w tę sprawę zbyt przychylnym okiem.

Wspólnie z Noel postanowili, że od rana będą dzwonić i pytać o szczegóły.

O ósmej rano obudził go telefon. Dzwonił kolega z komisariatu.

- Cześć, stary. Przepraszam, że telefonuję o tej porze, ale dzwonił facet o nazwisku Trent. William Trent. Miesz-

58

## **GWIAZDKA MIŁOŚCI**

ka w Stockton. Oglądał wczoraj wywiad z Noel i rozpoznał w niej swoją narzeczoną. Twierdzi, że dziewczyna naprawdę nazywa się Stephanie Gates. Pytałem go o to chyba z dziesięć razy, ale upiera się, że nie może być mowy o pomyłce. Twierdzi, że Stephanie Gates jest studentką Uniwersytetu Pacific i nie pojawiła się tam od soboty, czternastego grudnia.

## **ROZDZIAŁ ÓSMY**

Greg czuł się tak, jakby przed chwilą dostał obuchem siekiery w głowę. Poszedł do łazienki i zwilżył twarz zimną wodą.

Stephanie Gates, przyszła żona Williama Trenta! Nie! To na pewno nie Noel! Boże, nie pozwól, żeby to była prawda!

Wrócił do pokoju i spojrzał na kartkę leżącą obok telefonu. Nie ma rady, trzeba zadzwonić i osobiście przekonać się, kim jest ten William Trent.

Był zdenerwowany, ręce mu drżały, z trudem wykręcił numer. Po chwili słuchawkę podniósł jakiś młody mężczyzna. Greg przedstawił się i zapytał, czy rozmawia z Williamem Trentem.

- Ach, Greg Remington, ten wspaniały policjant? - usłyszał w odpowiedzi. - Tak, William Trent to ja. A w ogóle, to mów mi Bill. Myślałem, że już nigdy nie zadzwonisz. Czy Stephanie dobrze się czuje? Co się właściwie stało? Czy ona cokolwiek pamięta? Greg aż zacisnął pięści ze złości. Skąd w tym młokosie tyle pewności siebie?

- Posłuchaj... Bill. Jesteś pewien, że kobieta, którą widziałeś w telewizji, to Stephanie Gates?

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

- Chyba żartujesz! - wykrzyknął Bill. - Znam ją od dwóch lat, a od roku jesteśmy zaręczeni. Planujemy się pobrać na wiosnę.

Greg zagryzł usta.

- Spokojnie, kolego, po prostu muszę się upewnić, czy mówisz prawdę.

Otrzymaliśmy już wiele fałszywych informacji. Będziesz musiał przyjechać do San Francisco i zidentyfikować ją osobiście.

- Nie ma sprawy. Zaraz ruszam. Powinienem być na miejscu za dwie, trzy godziny. Gdzie możemy się umówić?

- Przyjedź na komisariat - powiedział Greg i podał Billowi dokładny adres. - Zapytaj o mnie i powiedz, że przyjechałeś w sprawie Noel Santa.

Noel spędziła bezsenną, niespokojną noc. Bez przerwy myślała o stosie kartek z telefonami, które przyniósł ze sobą Greg. Czy któraś z wiadomości była prawdziwa? Czy prowadziła do rozwiązania zagadki?

Rano zadzwonił telefon. To był Greg.

- Przykro mi, że musiałem cię obudzić, ale mamy pewien trop. Wygląda bardzo obiecująco. O jedenastej musimy być w komisariacie. Ubierz się, a ja przygotuję śniadanie. Noel poczuła, że żołądek podchodzi jej do gardła. Chciała coś powiedzieć, ale mężczyzna ubiegł ją.

- Nie wkładaj własnych ubrań - poprosił. - Uczesz włosy inaczej niż zwykle. Będziesz musiała zostać zidentyfikowana.

Zrobiła, o co prosił. Włożyła kraciatą sukienkę Bevin i spięła włosy w koński ogon. Wyglądała teraz jak grzeczna dziewczynka z dobrego domu.



## Noel

61

Kiedy zeszła na śniadanie, Greg wyglądał na podenerwowanego.

- Powiedz, co się stało? - spytała zaniepokojona. - Czy dowiedziałeś się czegoś?

Uśmiechnął się z udaną nonszalancją.

- Przede wszystkim usiądź. Nie musimy rozmawiać na stojąco.

Usiadła za stołem. Greg nalał jej szklanke soku pomarańczowego i podał pieczywo.

- Czy nazwisko William... czy raczej Bill Trent coś ci mówi?

Przez chwilę mignął jej w głowie obraz jasnowłosego mężczyzny, ale wydarzyło się to tak szybko, że równie dobrze mogło być jedynie złudzeniem.

- Chyba... chyba nie - odparła niepewnie.

- A jednak coś sobie przypominasz, prawda? - spytał, wpatrując się w nią uważnie. - Widziałem wyraz twojej twarzy. Powiedz prawdę.

- Sama nie wiem... Miałam jakieś skojarzenie, ale trudno mi je opisać. - Zamyśliła się. - Na miłość boską, Greg, powiedz mi, o co chodzi! - W jej głosie pobrzmiwała nuta rozpacz. - Czy to jest właśnie „trop”, o którym wspominałeś?

Pogłaskał ją po dłoni.

- Spokojnie, kochanie. Nie denerwuj się. - Zawahał się. - Mam jeszcze jedno pytanie: czy mówi ci coś nazwisko Stephanie Gates?

Tym razem nie miała żadnych skojarzeń, jej serce zaczęło jednak walić jak oszalałe. Dlaczego? Czyżby dźwięk zupełnie obcego nazwiska mógł spowodować coś takiego?

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

Zorientowała się, że Greg stoi nad nią i trzyma dłonie na jej ramionach.

- Oddychaj spokojnie i głęboko - powiedział łagodnym głosem. - Odpręż się. Nie ma się czym denerwować.

Kiedy ochłonęła trochę, ponownie zapytał o Stephanie Gates.

- To nazwisko z niczym mi się nie kojarzy, naprawdę, ale widocznie zadziałała moja podświadomość. - Spojrzała mu głęboko w oczy. - Czy... Czy to ja? Czy właśnie tak się nazywam? Stephanie Gates?

Odchrząknął.

- Bill Trent twierdzi, że tak. To jednak nic pewnego. Może się przecież mylić.

- A co on ma wspólnego ze Stephanie Gates? Greg odwrócił wzrok.

- Mają się pobrać na wiosnę.

Noel zbladła. Miała wrażenie, że za chwilę zemdleje.

- O Boże, nie! - Zarzuciła Gregowi ręce na szyję i przytuliła się do niego mocno. -

Powiedz, że to nieprawda, powiedz!

Noel ustawiono w rzędzie z innymi młodymi kobietami. Chodziło o to, aby Bill Trent trafnie wybrał ją spośród innych osób. Każda z kobiet musiała pokazać się frontem i z profilu oraz przejść kilka kroków, podczas gdy osoba je obserwująca była niewidoczna, ukryta za lustrem weneckim.

Wszystko trwało bardzo krótko, a po prezentacji zaprowadzono Noel do pokoju Grega. Przyszedł po kilku minutach. Wyraz jego twarzy powiedział jej wszystko.

## Noel

63

- Czy on jest całkowicie pewien? - zapytała z nadzieją w głosie.

Usiadł naprzeciw niej i wziął ją za ręce.

- Tak. Rozpoznał cię od razu. Na inne kobiety nawet nie spojrział. Awanturował się, żebyśmy czym prędzej go do ciebie zaprowadzili.

Pokręciła z niedowierzaniem głową.

- On cały czas czeka, prawda?

- Tak. Musisz z nim porozmawiać, ale nie obawiaj się. Będę przy tobie. Nie pozwolę, aby cię dotknął wbrew twojej woli.

- Nie. Jeszcze nie teraz! - zawołała przerażona. - Daj mi jeszcze kilka minut... - Głos uwiązał jej w gardle. -Greg... Proszę cię, przytul mnie.

Objął ją i czule przytulił do piersi. Noel drżała.

- Greg... Nie odtrącaj mnie - wyszeptała. - Nie pozwól, aby obcy mężczyzna...

Objął ją mocniej.

- Nie odtrącam cię. Nawet nie wiesz, ile dla mnie znaczysz. Najchętniej nigdy nie pozwoliłbym ci odejść, nawet wbrew twojej woli. Jeśli masz wrócić do domu z Billem Trentem, musi to być twoja decyzja. Nie pozwolę, aby zrobił cokolwiek wbrew tobie. Nie będę cię jednak zatrzymywał...

Pukanie do drzwi przypomniało im, że nie mogą rozmawiać bez końca. Greg podszedł do drzwi i nacisnął klamkę.

Noel z przerażeniem patrzyła, jak do pokoju wchodzi w towarzystwie sierżanta nieznany jej mężczyzna. Jasne włosy, dżinsy, czerwony sweter, kurtka... Z uśmiechem na twarzy rozłożył ramiona i ruszył w jej kierunku.

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

Greg zastąpił mu drogę.

- Nie tak szybko, panie Trent - powiedział surowym; tonem, po czym zwrócił się do Noel: - Czy znasz tego mężczyznę?

- Oczywiście, że ona mnie zna! - parsknął Bill. - Powiedz mu, Stephanie. Powiedz, że się kochamy i że mamy zamiar się pobrać.

Zmrużyła oczy. Tak... W tym mężczyźnie niewątpliwie było coś... znajomego. Nie wzbudzał w niej jednak żadnych miłych uczuć. Patrząc na niego, czuła natomiast złość i strach. Nie mogła sobie jednak uzmysłwić, dlaczego.

- Nie jestem pewna. Nie... chyba go nie znam - powiedziała nieśmiało. - A przynajmniej sobie nie przypominam. - Spojrzała badawczo na blondyna. - Czy ma pan jakieś dowody na to, że nazywam się Stephanie Gates?

- Oczywiście, że tak. - Wyciągnął z kieszeni kurtki kopertę i chciał jej podać, ale policjant ponownie zastąpił mu drogę.

- Ja jej to podam - powiedział tonem nie znoszącym sprzeciwu. Wziął od Trenta kopertę i wskazał mu krzesło w rogu pokoju. - Proszę usiąść.

Kiedy Noel otworzyła kopertę, przeżyła szok. W środku były zdjęcia. Na nich bez wątplenia znajdowała się ona i... Bill Trent. Obejmowali się, całowali, uśmiechali do siebie. Na jednym zdjęciu kroili nawet razem tort. Bill wyjaśnił, że zostało ono zrobione na przyjęciu zaręczynowym.

Czuła się koszmarnie.

- Proszę... - szepnęła - Opowiedz mi o... - zawahała się - o Stephanie Gates.

Bill spojrzał na nią ze zdumieniem.

## **Noel**

65

- To znaczy o tobie? Proszę bardzo. Masz dwadzieścia trzy lata i jesteś studentką piątego roku Uniwersytetu Pacific w Stockton. Właśnie tam się poznaliśmy. Ja studiuje na wydziale sztuk pięknych.

Noel przypomniła sobie nagle zespół wiekowych ceglanych budynków otoczonych pięknym parkiem pełnym starych drzew.

- A co ja studiuje?

- Pedagogikę. Urodziłaś się i wychowałaś we Fresno. Twój rodzice zginęli w wypadku samochodowym, kiedy byłaś na pierwszym roku. Ubezpieczenie, jakie ci wypłacono, starczyło na kontynuowanie studiów i podstawowe potrzeby...

Noel starała się uspokoić, ale nie przychodziło jej to łatwo.

- Czy mam jakąś rodzinę? Pokręcił głową.

- Masz siostrę, dużo starszą od ciebie, która wyjechała wiele lat temu na wschodnie wybrzeże. Od śmierci rodziców nie utrzymujecie ze sobą kontaktów. Masz tylko mnie, kochanie.

Noel zadrżała. Greg dostrzegł to, zasłonił ją i zwrócił się do Billa ostrym tonem:

- Spokojnie, Trent. Nie licz na to, że...

- Sam wiem, na co mogę liczyć - odpowiedział butnie Bill. - Jesteśmy razem od dwóch lat. Mamy wielkie plany na przyszłość.

Noel zeszywniała.

- Chcesz powiedzieć, że mieszkaliśmy razem? Bill nie odpowiedział od razu.

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

- Nie, nie mieszkaliśmy razem - oznajmił po kilku sekundach. - Ja mieszkam w akademiku, a ty wynajmujesz niewielkie mieszkanie tuż obok uniwersytetu. -

Uśmiechnął się znacząco. - Nie oznacza to jednak, że nie poznaliśmy się... hm... bliżej. Na miłość boską, Steph, jak mogłaś o tym zapomnieć?

Nie wytrzymała. Najpierw złapała się za głowę, jakby chcąc ją uchronić przed tym, co zostało przed chwilą odkryte, a potem zacisnęła pięści i zerwała się na równe nogi.

- Sama nie wiem, jak mogłam zapomnieć! - krzyknęła. - Może coś takiego po prostu nigdy nie miało miejsca?!

Bill także wstał.

- O czym ty mówisz? To, że przez ostatnich kilka miesięcy zachowywałaś się, jakbyś była zrobiona z lodu, nie oznacza przecież, że nigdy...

- Dość tego! - zawołał Greg. - Siadaj, Trent.

Noel poczuła nagle, jakby łuski spadły z jej oczu. Znowu była tą samą Stephanie Gates, co kiedyś. Przeszłość stanęła przed jej oczyma wyraźnie i klarownie.

Przypominała sobie teraz wszystko, z najmniejszymi detalami.

Pamięć wróciła jej tak nagle, że sama była tym zdumiona. Tak, doświadczenia ostatniego tygodnia były potworne, nie do wyobrażenia dla nikogo, kto, podobnie jak ona, nie został odarty z własnej przeszłości. Na szczęście teraz było już po wszystkim. Mogła spokojnie i świadomie zdecydować, jak ma pokierować własnym życiem.

Bill najwyraźniej wciąż czekał, jak Noel zareaguje na jego słowa. Niestety, pomyślała z przekorą w sercu, to, co usłyszy, zapewne sprawi mu zawód.

## **Noel**

67

Uśmiechnęła się znacząco, lekko zmrużyła oczy i powiedziała:

- Długo musiałam na ciebie czekać, Bill. Może wyjaśnisz mi teraz, dlaczego zostawiłeś mnie nieprzytomną w ciemnym parku?

## **ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY**

Twarz Billa wyrażała zdumienie i strach. Instynktownie cofnął się o pół kroku.

- Przecież... nie zostawiłem cię w parku - wyjąkał. - Nie wiem, o czym mówisz... Po raz ostatni widziałem cię w ubiegłą sobotę w twoim mieszkaniu. Pokłóciliśmy się i powiedziałaś, że wyjeżdżasz na święta, aby wszystko przemyśleć...

Stephanie patrzyła na mężczyznę, który stał przed nią z twarzą ściągniętą strachem, i zastanawiała się, co mogła kiedyś w nim widzieć. Jedyne, co dobrego można było o nim powiedzieć to, że był przystojny i miał talent to malowania. Poza tym William Trent był nudny, samolubny i niezdolny do prawdziwej miłości.

- To kłamstwo i wiesz o tym doskonale - powiedziała ze złością. - Nasz związek się sypał, ale mimo to zmusiłeś mnie, abym przyjechała z tobą do San Francisco na wystawę Klee w muzeum De Young w parku Golden Gate.

- Nie! - bronił się Bill. - Nie byłem z tobą...

- Chwileczkę! - zawołał Greg i spojrzał pytająco na dziewczynę. - Noel, czyżbyś odzyskała pamięć?

Uśmiechnęła się.

- Tak. Nie pytaj mnie, w jaki sposób, ponieważ sama



## Noel

69

nie wiem. Ale pamiętam Billa. Pamiętam wszystko bardzo dobrze. To, że kiedyś się zaręczyliśmy, to, że pokłóciliśmy się w parku i że oddałam mu pierścionek zaręczynowy. Właśnie wtedy pchnął mnie... wtedy upadłam i... - nie dokończyła.

Greg zaklął cicho pod nosem i ruszył w stronę Billa.

- Uderzyłeś ją? Och, ty suk...

Trent schował się za sierżanta, który wcześniej wprowadził go do pokoju.

- Uspokój się, Greg - powiedział oficer. - Zajmiemy się później tym gagatkiem.

Najpierw musimy ustalić, co naprawdę się stało.

Stephanie podbiegła do Grega i przytuliła się do niego mocno. Potrzebowała jego opieki, jego ciepła. Chciała wiedzieć, że Bill nie może jej już teraz nic zrobić.

- To nie było tak, jak on mówi, Greg - szepnęła. - Nie układało się nam już od kilku miesięcy. A ostatnia niedziela była fatalna. Pojechaliśmy do muzeum. Bill tak długo i skrupulatnie oglądał obrazy, że wyszłam na zewnątrz i czekałam tam na niego ponad godzinę...

- Jestem artystą - wtrącił Bill. - Studiowałam technikę malarską Paula Klee.

Stephanie westchnęła.

- Wiem o tym. Pewnie powinnam być bardziej cierpliwa. Tylko po co? Przecież kiedy wieczorem poszliśmy obejrzeć balet, Billowi nie podobał się on do tego stopnia, że sprowokował kłótnię. Na dodatek, gdy wracaliśmy samochodem do domu, zgubiliśmy drogę. Ciągle rzucał jakieś złośliwe uwagi. Zatrzymał samochód, żeby obejrzeć mapę, a ja wysiadłam, aby zaczerpnąć świeżego powie-

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

trza... - Zamilkła na chwilę, jakby przypominała sobie? kolejne szczegóły. - Nocne powietrze otrzeźwiło mnie. Uświadomiłam sobie, że tak naprawdę nie kocham Billa i że nie mam zamiaru spędzić z nim całego życia. Nalegał, abym wróciła do samochodu, aleja nie chciałam. Wtedy on także wysiadł. Powiedziałam, że nie wyjdę za niego za męża i próbowałam oddać mu pierścionek. Nie chciał go wziąć.

Zdenerwował się. Krzyczał. W końcu pchnął mnie. Straciłam równowagę i upadłam... - Potrząsnęła głową. - Tutaj kończy się historia. Resztę już znasz, Greg. Oboje spojrzeli na Billa. Spuścił głowę, jego twarz była potwornie blada.

- Boże, Steph... - wyjąkał. - Myślałem, że nie żyjesz. Z czoła płynęła ci krew... Nie mogłem wyczuć pulsu, wpadłem w panikę... - Zamilkł. Był teraz bliski płaczu.

- Wybacz mi - powiedział w końcu cicho, jednak nie spojrzął na Noel, wzrok cały czas miał utkwiony w podłogę.

- Bałem się. Bałem się, że jeśli zawiadomię policję, to oskarżą mnie o morderstwo.

Zabrałem twoją torebkę, dokumenty i... i uciekłem. Dokumenty spaliłem, wyrzuciłem wszystkie drobiazgi. Uwierz mi, przez ostatni tydzień przeżyłem prawdziwe piekło. Dopiero kiedy zobaczyłem cię w telewizji, odetchnąłem...

To był wyjątkowo ciężki i długi dzień. Greg i Stephanie wyszli z komisariatu dopiero późnym wieczorem.

W samochodzie pokłócili się. Greg nalegał, aby oskarżyła Billa o usiłowanie zabójstwa, ona nie chciała na to przystać.

- Zasądź go więc przynajmniej o uszkodzenie ciała -upierał się.

## Noel

71

Pokręciła głową.

- Nie zrobię tego. Nie ma we mnie chęci zemsty. Poza tym sprawa ciągnęłaby się miesiącami, a to byłoby dla mnie bardzo bolesne. Zadowolę się obietnicą Billa, że nigdy więcej nie pokaże mi się na oczy.

Jechali do domu. Ale czy dom Grega był nadal jej domem? Rozmawiali dzisiaj wyłącznie o przeszłości. Teraz, kiedy już ją знаła, mogła się zatroszczyć o to, co dopiero miało nadejść.

Greg patrzył na niemiłosiernie zatłoczoną ulicę. Wszyscy pędzili gdzieś w przedświątecznej gorączce, a w jego głowie panował potworny chaos. Z jednej strony cieszył się, że Noel odzyskała pamięć i na nowo stała się Stephanie, ale z drugiej obawiał się, że teraz nie będzie już jej potrzebny. Wiedziała, kim jest. Mogła wrócić do swojego życia. Życia bez niego.

Co prawda definitywnie rozstała się z Billem Trentem, ale ich związek i tak już dawno się rozsypał. Nie porzuciła Billa dla niego. Po prostu nie mogła już dłużej wytrzymać.

Tak bardzo jej pragnął. Chciał zatrzymać samochód i na środku ulicy błagać, aby go nie opuszczała, prosić, aby za niego wyszła. Wiedział jednak, w jak bardzo kłopotliwej sytuacji by się wtedy znalazła - w końcu wiele mu zawdzięczała i trudno byłoby jej go ranić. Greg Remington nie chciał wdzięczności. Chciał miłości.

W Brisbane główna ulica była zablokowana przez zepsutą ciężarówkę, musieli więc skręcić w boczną uliczkę. Nagle ich uszu dobiegło bicie dzwonów. Przed nimi był niewielki kościółek. Ten sam, do którego uczęszczała Abby.

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

Dopiero teraz Stephanie przypomniała sobie, że jest 24 grudnia, Wigilia. Ale czy to dziwne? W końcu zaledwie przed paroma godzinami odzyskała pamięć.

- Greg, zatrzymaj się, proszę! - zawołała podniecona. Gwałtownie nacisnął na hamulec. - Co się stało? - zapytał, wyraźnie zaniepokojony. Uśmiechnęła się i położyła dłoń na jego ramieniu.

- Przepraszam, nie chciałam cię przestraszyć, ale... Wigilia - powiedziała łagodnie. - Dzisiaj jest Wigilia. Chciałabym wejść do kościoła...

Ujął delikatnie jej dłoń i przyłożył do swoich ust.

- Oczywiście, chodźmy razem.

Znaleźli miejsce w jednej z ławek i patrząc na migające płomyki świec, słuchali kołęd śpiewanych przez chór.

*Święta noc, cicha noc*

*Pokój niesie ludnom wszem...*

Ich ręce złączyły się w delikatnym uścisku. Spojrzeli sobie w oczy. Było w nich tyle zaufania, tyle tęsknoty.

Stephanie zadumała się nad swoim przeznaczeniem. Cóż za cudowne zrządzenie losu, że Greg znalazł ją wtedy w parku. Może to jej anioł stróż zaprowadził go tam? Kto wie? Kiedy msza się skończyła, objęci i rozmarzeni wyszli z kościoła. Miała nadzieję, że w samochodzie mężczyzna przytuli ją, pocałuje, ale nic takiego nie nastąpiło. Uruchomił tylko silnik i bez słowa ruszył do domu.

- Musimy porozmawiać - powiedział, kiedy znaleźli się na miejscu.

Otworzył drzwi wejściowe i zaprosił ją gestem dłoni do siebie. Weszli do środka.

## Noel

73

- Greg, o co chodzi? - zapytała z lękiem. - Myślałam, że będziesz się cieszył, kiedy odzyskam pamięć.

- Cieszył się! - W jego głosie zabrzmiało cierpienie.

- Ja się po prostu cholernie boję! Od samego początku!

- Nim zdążyła cokolwiek powiedzieć, porwał ją w ramiona. - Kiedy tylko przywiozłem cię tutaj, wiedziałem, że nie będę w stanie ci się oprzeć. Nie sądziłem jednak, że moja klęska będzie aż tak dotkliwa. Bronilem się, spodziewałem się przecież, jak bardzo bolesne może być rozstanie... Powtarzałem wciąż sobie, że kiedyś ono musi nastąpić, ale...

Przerwał w pół zdania i zrozpaczony ukrył twarz w jej włosach. Jednak Stephanie była daleka od rozpacz. Jej ogromną radość mącił jedynie fakt, że Greg cierpi. Ale przecież nie musi, nie będzie cierpieć z jej powodu, wiedziała to już na pewno.

- Kochanie, nie mam najmniejszego zamiaru cię opuścić - szepnęła czule. - To ja się obawiałam, że mnie odprawisz. Byłeś taki oschły.

- Noel! Stephanie! Nawet nie wyobrażasz sobie, jak bardzo cię pragnę. Ale ty przecież wrócisz na uczelnię, masz swoje życie... - Spojrzał jej w oczy. Choć jego Noel stała się już Stephanie Gates, choć odzyskała swoją przeszłość, była to ta sama dziewczyna, która z taką ufnością prosiła, by osłonił ją przed złem tego świata. Oddana, czuła, kochana Noel. - Boże, kocham cię-wyszeptał ze wzrokiem zatopionym w jej błyszczących źrenicach - i chciałbym, abyś za mnie wyszła. Tak. Chcę, abyśmy należeli do siebie legalnie. Chcę spędzić resztę życia z tobą i z naszymi dziećmi. Stephanie była tak zdumiona, tak zachwycona tą propo-

**GWIAZDKA MIŁOŚCI**

zycją, że nie wiedziała, co powiedzieć. Milczała więc, mając jedynie nadzieję, że miłość, jaką czuje do Grega, bije jej z oczu.

Mężczyzna najwyraźniej jednak tego nie zauważył, gdyż jego twarz stężała.

- Rozumiem... rozumiem, że możesz nie chcieć tego samego co ja. Nie mam do ciebie o to żalu...

Zakryła jego usta dłonią i uśmiechnęła się.

- Greg, czy mógłbyś przestać mówić i zająć się... hm... przyjemniejszymi rzeczami? - wyszeptała mu wprost do ucha i wsunęła dłoń w jego gęste włosy. - A może wolisz poczekać, aż będziemy mieli akt małżeństwa?

Zadrżał, popatrzył na nią nieco zdziwiony, po czym jego spojrzenie rozjaśniło się nagle, a na twarzy pojawił się promienny uśmiech.

- Nie, nie jestem w stanie czekać tak długo. Nie wiem nawet, czy zdołam się powstrzymać, zanim nie znajdziemy się w sypialni.

Rozejrzała się wokół.

- Podłoga byłaby chyba za twarda, ale kanapa... Wygląda całkiem zachęcająco.

Uśmiechnął się łagodnie.

- O nie. To będzie akt miłości, a nie żądzy.

Zaniósł ją do sypialni i położył ostrożnie na łóżku. Zaczęło się od delikatnych, prawie niewinnych pocałunków. Jego usta smakowały łagodnie jej wargi, policzki, język. Po chwili Greg przytulił ją mocno do siebie i sprawnym ruchem rozpiął zamek sukienki. Westchnęła głośno, a kiedy rozpiął stanik i dotknął jej nagich piersi, nie mogła już powstrzymać jęku rozkoszy.

## Noel

75

Wsunęła dłonie pod jego koszulę. Ciało Grega było takie ciepłe, takie silne... Każdy dotyk, każdy pocałunek utwierdzał ją w poczuciu, że jest kochana, uwielbiana. Za oknem zaświecił księżyc, napełniając sypialnię przyjemnym światłem. Greg z podziwem patrzył na ciało ukochanej.

- Spodziewałem się, że jesteś piękna - wyszeptał zduszonym głosem. - Nie spodziewałem się jednak doskonałości.

Jego słowa były jak muzyka. Zarzuciła mu ręce na szyję.

- Kocham cię, Greg. Nie tylko dlatego, że uratowałeś mi życie. Jesteś wspaniałym człowiekiem, masz takie dobre serce, tak dbasz o innych, o mnie...

Pocałował ją w szyję. - Kiedy trafia się taki skarb jak ty, to trzeba go strzec jak oka w głowie. Jesteś moim skarbem, moim świątecznym cudem. Nigdy nie uwierzę, że spotkaliśmy się przypadkowo. Takie było nasze przeznaczenie, przeznaczenie, którego głos usłyszeliśmy w święta! Czy to nie wspaniałe, moja kochana Stephanie...

Noel? Wtuliła się w jego ramię.

- Pamiętam, jak bardzo się bałam wtedy, w parku. Czułam jednak twoją obecność i to przynosiło mi ukojenie.

Położył dłonie na jej biodrach.

- Czy teraz także się boisz?

- Czy się boję? - zapytała zdumiona. - Nie. Chcę do ciebie należeć... cała, w pełni... - Westchnęła. - Chcę, abyś ty także do mnie należał.

Pocałował ją czule i delikatnym ruchem połączył ze swoim jej cudowne ciało. Nim zamknęła oczy, zobaczyła

76

## **GWIAZDKA MIŁOŚCI**

jeszcze kilka gwiazd. Jedna z nich pulsowała i świeciła mocniej niż pozostałe. Gwiazda bożonarodzeniowa? Kto wie, może to ona przywiodła ją do San Francisco? Stephanie nie była pewna, co myśleć o roli przeznaczenia w jej cudownym spotkaniu z Gregiem. Pewna była za to jednej rzeczy - ich pierwszą córeczkę nazwą Noel.